Nr. 271 Poniedziałek 26 Września 1938 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwania i zaofiarowanie pracy bezpłatnie.
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Londyn, Paryż, Berlin i Moskwa o sytuacji w Europie

Historyczne dni Czechosłowacji

Mobilizacja i zbrojne obsadzenie Sudetów wywołały dezorjentację w opinii niemieckiej

Wiadomość o mobilizacji powszechnej w Czechosłowacji rozeszła się lotem błyskawicy po całym kraju. W Pradze około północy gromadziły się na ulicach tysiączne tłumy ludności.

Zarządzenia mobilizacyjne są przeprowadzane w całej rozciągłości. Na wszystkich liniach kolejowych kursuje ogromna ilość pociągów z transportami wojska i amunicji oraz z rezerwistami, udającymi się do swych formacyj.

W ciągu nocy wszystkie auta prywatne oraz taksówki zostały zarówno w Pradze, jak i w innych miastach, zarekwirowane na potrzeby wojska. Już w godzinach nocnych w Pradze nie można było dostać ani jednej taksówki.

DEZORIENTACJA OPINII NIEMIECKIEJ.

„Kurier Warszawski" donosi z Berlina:

Zajęcie z powrotem przez wojska czeskie terytoriów sudeckich zaostrzyło ogromnie sytuację wewnętrzną i w szerokiej opinii niemieckiej wprowadziło dezorientację. W szczególności istnieje powszechne zdziwienie, dlaczego Rzesza, mimo ciągłych „prowokacyj" czeskich, nie urzeczywistnia swych zapowiedzi i nie zajmuje siłą przynajmniej tych części Sudetów, z których zrezygnował już przed kilku dniami Rząd Hodży.

Wytłomaczenie leży, jak się zdaje, w tym, że Hitler chce koniecznie urzeczywistnić przyłączenie Sudetów przy zachowaniu wszelkich form pokojowych i za aprobatą mocarstw zachodnich, gdyż takie załatwienie może Niecom zapewnić znacznie lepsze stanowisko, przy decydowaniu o ustroju okrojonego państwa czeskiego i przede wszystkim w późniejszych akcjach międzynarodowych. I tylko dlatego do rozmów w Godesbergu przywiązują tak wielkie znaczenie, dlatego też Rzesza powstrzymuje się od jakichkolwiek interwencyj wojskowych, mimo wzmagających się zajść w Sudetach i na granicy i mimo wydawanych przez nowy Rząd praski zarządzeń wojskowych.

Nie ulega wątpliwości, ŻE WPŁYW CZASU IDZIE RACZEJ NA RĘKĘ PRADZE.

CHAMBERLAIN OPUŚCIŁ NIEMCY.

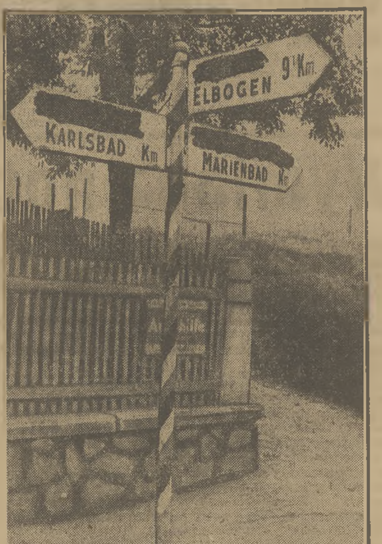
Premier brytyjski Chamberlain opuścił wczoraj o godz. 9.45 Godersberg.

Na krótko przed wyjazdem Chamberlain oświadczył, iż zwoła posiedzenie gabinetu brytyjskiego natychmiast po przybyciu do Londynu.

Wszyscy ministrowie, którzy znajdują się poza Londynem, zostali wezwani do natychmiastowego powrotu, celem wzięcia udziału w posiedzeniu gabinetu.

DALADIER NARAZIE NIE JEDZIE DO LONDYNU.

Koła miarodajne nie potwierdzają wiadomości, nadesłanej z Londynu, jakoby Daladier miał udać się do Londynu dla przeprowadzenia konferencji z Chamberlainem.



W CZASIE SWEGO KILKUGODZINNEGO PANOWANIA W SUDETASH HITLEROWCY ZDĄŻYLI ZAMAZAĆ NA WSZYSTKICH DROGACH NAPISY CZESKIE, POZOSTAWIAJĄC JEDYNIE NIEMIECKIE.

Gwarancje Francji i Anglii pozostają w mocy

Pod powyższym tytułem korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Londynu:

Wypadki w Czechosłowacji, skoncentrowanie wojsk niemieckich oraz przerwanie rozmów prem. Chamberlaina z kancl. Hitlerem doprowadziły sytuację do punktu kulminacyjnego. Wiadomości z Godesbergu wywołały żywe zaniepokojenie w opinji angielskiej i nie uspokoił jej nawet fakt, iż po całodziennej wymianie listów i rozmów przygotowawczych prem. Chamberlaina podjął o g. 22 min. 25 na nowo rozmowy z kanclerzem Hitlerem.

Fakt, iż prem. Chemberlain opuścił Niemcy i powrócił do Londynu, dowodzi, że nie osiągnięto tam żadnego porozumienia. Nocna konferencja była ostatnią próbą prem. Chamberlaina przekonania kanclerza niemieckiego o niebezpieczeństwie, jakie pociągnąć może za sobą usiłowanie rozwiązania sprawy czeskiej w drodze siły zbrojnej.

Pisma angielskie dają do zrozumienia, że GWARANCJE FRANCJI, A NA DRUGIM PLANIE ANGLII, POZOSTAJĄ W MOCY i że państwa zachodnie będą zmuszone do zajęcia stanowiska wobec agresji niemieckiej, chociaż mobilizacja czeska nie wywołała w Anglii dobrego wrażenia.

W Londynie panuje przekonanie, że prem. Chamberlain doszedł do ostatecznych granic ustępstwa. Cały dzień piątkowy był specjalnie ciężką próbą cierpliwości premiera, który przez 6 godzin czekał na odpowiedź niemiecką, dostarczoną mu wreszcie nie przez ministra spraw zagranicznych, lecz przez tłomacza Schmidta.



POCIĄGI NA GRANICY PO STRONIE NIEMIECKIEJ SĄ OBLĘŻONE PRZEZ UCHODŹCÓW HITLEROWSKICH, UCIEKAJĄCYCH W GŁĄB NIEMIEC.

Z.S.S.R. wobec Pragi

Przemawiając na posiedzeniu 6-ej komisji zgromadzenia Ligi w Genewie. Litwinow odpierał zarzuty, że Sowiety nie wypełniły swych zobowiązań, wypływających z paktu z Czechosłowacją. Litwinow podkreślił, że pakt ten był częscią zamierzonego układu wschodniego, który nie doszedł do skutku, oraz, że jest on podporządkowany paktowi francusko - czechosłowackiemu.

Komisarz sowiecki stwierdził dalej, iż Rząd czechosłowacki przyjął propozycje londyńskie, w których zawarty był m. in. warunek wypowiedzenia układu, łączącego Czechosłowację ze Związkim sowieckim, na skutek tego Rząd sowiecki może uważać, iż nie obowiązuje go nadal pakt z Czechosłowacją, którego działanie zresztą uzależnione było całkowicie od ewentualnego wystąpienia Francji. (PAT).

Rada Naczelna PPS

Posiedzenie Rady Naczelnej otworzył tow. Wł. Uziembło, odczytując list tow. Z. Żuławskiego, przewodniczącego Rady. Tow. Żuławski. podkreśla w swoim liście, że dwa zadania wyrastają dzisiaj, jako zadania naczelne, przed polskim Światem Pracy:

1) utrwalenie łączności robotników, pracowników i chłopów;

2) utrzymanie zasady, że Polska w żadnym wypadku nie może być częścią składową obozu faszyzmu międzynarodowego.

Tow. tow. K. Pużak, sekretarz generalny P. P. S. i T. Arciszewski, przewodniczący CKW. PPS., przedstawili Radzie Naczelnej stan sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej kraju. Tow. Pużak przedłożył zarazem — z ramienia Prezydium C. K. W. — projekt odpowiedniej rezolucji.

Wywiązała się dyskusja, która stwierdziła ponownie, że *Partia jest jednolita* w swojej ocenie i położenia międzynarodowego i położenia wewnętrznego.

Oświadczenie Daladiera

Jakie jest stanowisko Hitlera wobec żądań Polski

„Kurier Warszawski" donosi z Paryża, że w łonie gabinetu Daladier'a 6 ministrów (Mandel, Reynaud, Champetier de Ribes, Queille, de Monzie i Campinschi) sprzeciwiało się zatwierdzeniu planu londyńskiego w sprawie Czechosłowacji i miało się domagać, aby w żadnym wypadku nie grożono Pradze odmową pomocy francuskiej na wypadek odrzucenia przez nią planu. Od ministrów tych skrajna lewica domaga się obecnie dymisji; presja jednak nie wywarła skutku i jednolitość gabinetu została narazie utrzymana.

Do otwarcia parlamentu obecnie jeszcze nie dojdzie, gdyż zarówno radykali, jak i unia socjalistyczno - republikańska zajęły stanowisko przeciwne zwołaniu Izby przed wyświetleniem się sytuacji międzynarodowej. W podobnym duchu wypowiedział się też premier, przyjmując w piątek przedstawicieli partii radykalnej. Premier Daladier złożył przy tym uspokajające wyjaśnienia w związku z sytuacją międzynarodową, i zapewniał o doskonałej czujności rządu francuskiego.

Podkreślić należy, iż premier zakończył nieoczekiwanym oświadczeniem, iż W WYPADKU NIESPROWOKOWANEJ AGRESJI WOBEC CZECHOSŁOWACJI, FRANCJA JEDNAK STANĘŁABY W JEJ OBRONIE.

W ocenie roszczeń polskich wobec Czechosłowacji opinia francuska ostatnio wykazuje większe już umiarkowanie.

Interesująco ujmuje kwestię roszczeń polskich i węgierskich „Le Jour" w artykule Saint Brice'a. Publicysta stanowczo odrzuca pogląd. JAKOBY HITLER ISTOTNIE POPIERAŁ POSTULATY TYCH PAŃSTW. PRZECIWNIE, JEGO ZDANIEM, RZESZA NIEMIECKA NIECHĘTNYM OKIEM PATRZY NA MOŻLIWOŚĆ WZMOCNIENIA POLSKI I WĘGIER, A POWIERZCHOWNYMI POZORAMI NIE NALEŻY DAĆ SIĘ ZMYLIĆ. HITLER PRAGNIE WYŁĄCZNIE TYLKO ZWASALIZOWANIA CAŁEJ CZECHOSŁOWACJI I ZBLIŻENIA SIĘ DO RUMUNII Z JEJ ZBOŻEM I JEJ NAFTĄ. Natomiast Włochy radeby były utworzyć front z Polską i Węgrami, a to w interesie równowagi politycznej.



CZESKI ŻOŁNIERZ W SUDETACH ODPOCZYWA W PEŁNEJ GOTOWOŚCI BOJOWEJ.

Wynik rozmów w Godesbergu:

Chamberlain wraca do Londynu z niczym

Londyn w ciągu całego dnia oczekiwał wiadomości z Godesberg. Nastroje w Londynie, jakie wytworzyły się w ciągu popołudnia, wskazywały na to, że szerokie koła społeczeństwa angielskiego liczyły się z poważnymi trudnościami.

Powszechnie przypuszczano już po południu, że rokowania Chamberlaina z Hitlerem się załamały i że premierowi brytyjskiemu nie pozostanie nic innego, jak powrócić do Londynu z rezultatem negatywnym.

Wydarzenia, które doprowadziły do takich nastrojów, przedstawiają się jak następuje:

W ciągu czwartkowych [illegible] między Chamberlainem i Hitlerem kanclerz Rzeszy oświadczyć miał premierowi brytyjskiemu, że musi się domagać załatwienia całokształtu spraw, dotyczących przyszłości Czechosłowacji.

Premier Chamberlain odpowiedzieć miał na to, że instrukcje jego co do prowadzenia rokowań z kanclerzem Hitlerem ograniczone są ramami propozycyj, osiągniętych w konsultacji londyńskiej między W. Brytanią i Francją.

Powróciwszy w czwartek wieczorem do hotelu, premier Chamberlain skomunikował się telefonicznie z lordem Halifaxem i z innymi członkami gabinetu brytyjskiego w Londynie, którzy zebrali się wieczorem dla obrad nad sprawozdaniem premiera. PREM. CHAMBERLAIN WYSTOSOWAŁ W CIĄGU NOCY PISMO DO HITLERA, W KTÓRYM NALEGAĆ MIAŁ, ABY KANCLERZ DAŁ PISEMNE ZOBOWIĄZANIE, ŻE WOJSKA NIEMIECKIE NIE WKROCZĄ DO CZECHOSŁOWACJI, DOPÓKI ROKOWANIA NIE ZOSTANĄ UKOŃCZONE. W związku z tym listem posiedzenie, które wyznaczone było na godz. 11 przed południem u kanclerza Hitlera, nie odbyło się.

Odpowiedź Hitlera przywieziona została Chamberlainowi około godz. 15.

Co do treści tego pisma brak jest szczegółów, ale JAK SŁYCHAĆ Z KÓŁ ZAZWYCZAJ DOBRZE POINFORMOWANYCH, KANCLERZ HITLER UDZIELIĆ MIAŁ ODPOWIEDZI RÓWNAJĄCEJ SIĘ ODMOWIE.

PREMIER CHAMBERLAIN BYŁ W CIĄGU POPOŁUDNIA W STAŁEJ KOMUNIKACJI Z LORDEM HALIFAXEM, KTÓRY NASTEPNIE PRZED WIECZOREM PRZYJĄŁ NAJPIERW AMBASADORA FRANCUSKIEGO CORBIN, A NASTĘPNIE ZAPROSIŁ DO SIEBIE SZEFÓW OPOZYCJI POSŁA ATTLEE I POSŁA GREENWOODA, KTÓRYCH POINFORMOWAŁ O SYTUACJI

Po skomunikowaniu się z Londynem, prem. Chamberlain wysłał o godz. 18 ambasadora Hendersona i swego doradcę sir Horace Wilsona na drugą stronę Renu do hotelu „Dreesen" dla odbycia rozmowy z ministrem Spr. Zagr. Ribbentropem. Narada ta miała na celu ułożenie wspólnego komunikatu.

PREMIER CHAMBERLAIN W SOBOTĘ RANO WYLATUJE Z POWROTEM DO LONDYNU.

Rozmowy ministrów

GODESBERG, (PAT). — Około godz. 20 powrócili z kwatery kancle[illegible] Hitlera do rezydencji Chamberlaina amb. Henderson i sir Horace Wilson, którzy prowadzili w ciągu popołudnia kilkugodzinne rozmowy z Ribbentropem. Wilson zaraz po powrocie oświadczył przedstawicielom prasy, że Chamberlain prawdopodobnie wyjedzie w sobotę rano samolotem do Londynu. Możliwe jest przy tym, że jeszcze wieczorem pojedzie do kanclerza Hitlera „celem pożegnania się z nim". Z niedomówień Wilsona wynika, że widzi on możliwość dojścia jeszcze do wspólnej platformy z kanclerzem Hitlerem w czasie zapowiedzianego spot[illegible].

Wilson natychmiast udał się do apartamentów Chamberlaina na górę i zdał mu sprawę z przebiegu rozmowy z Ribbentropem. Obie strony zachowują najdalej idącą dyskrecję. W kołach angielskich wyczuwa się nadzieję, że uda się osiągnąć porozumienie.

Nocna rozmowa

GODESBERG (PAT). — Chamberlain przybył do hotelu „Dree[illegible]" o godz. 22 min. 30, po czym rozpoczęła się końcowa rozmowa, w której wzięli udział kanclerz Hitler, Chamberlain, min. Spraw Zagr. Rzeszy Ribbentrop i ambasador brytyjski Henderson.

Rozmowa Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem zakończyła się o godz. 1 min. 30.

GODESBERG (PAT). — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Utrzymane w przyjaznym duchu rozmowy kanclerza Hitlera i brytyjskiego premiera zakończyły się wręczeniem niemieckiego memorandum, które zawiera ostateczne zajęcie stanowiska przez Niemcy w stosunku do sytuacji w kraju sudeckim. Premier brytyjski podjął się doręczenia tego memorandum Rządowi czechosłowackiemu.

Chamberlain odwiedził wieczorem w towarzystwie brytyjskiego ambasadora w Berlinie sir Neville Hendersona i sir Horace Wilsona kanclerza Hitlera w obecności [illegible] Spr. Zagr. Ribbentropa, aby się z nim pożegnać. Kanclerz Hitler wyraził brytyjskiemu premierowi i Rządowi brytyjskiemu w imieniu swoim i narodu niemieckiego najszczersze podziękowanie za wysiłki, poniesione celem doprowadzenia do pokojowego rozwiązania zagadnienia sudecko niemieckiego.

Premier brytyjski opuści w sobotę we wczesnych godzinach przedpołudniowych Niemcy samolotem, udając się do Anglii.

GODESBERG (PAT). CHAMBERLAIN PO POWROCIE DO SWEJ REZYDENCJI OŚWIADCZYŁ DZIENNIKARZOM, ŻE WYNIK ROZMÓW NIE OZNACZA BYNAJMNIEJ ZERWANIA ROKOWAŃ.

Chamberlain zrezygnował z roli pośrednika

GODESBERG (PAT). — W tutejszych kołach, zbliżonych do delegacji angielskiej, oraz wśród kół dziennikarzy niemieckich i anglosaskich rezultaty rozmów określane są krótkim powiedzeniem: „ANGLIA UMYWA RĘCE". ZAZNACZA SIĘ, ŻE PREMIER CHAMBERLAIN ZREZYGNOWAŁ Z ROLI POŚREDNIKA I OGRANICZYŁ SIĘ JEDYNIE DO ZGODY NA PRZEKAZANIE MEMORIAŁU NIEMIECKIEGO RZĄDOWI CZESKOSŁOWACKIEMU. Mediacja więc skończyła się. Sprawy wkraczają w nową fazę, której dalszego rozwoju nie można jeszcze przewidzieć.

Komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego o przebiegu i wyniku rokowań komentowany jest tutaj jako chęć dania osobistej satysfakcji premierowi Chamberlainowi oraz ułatwienia jego roli w stosunku do Rządu i opinii francuskiej, jak również własnej opozycji.

Powszechna mobilizacja w Czechosłowacji

PAT. donosi z Pragi:
PREZYDENT REPUBLIKI WYDAŁ DEKRET O POWSZECHNEJ MOBILIZACJI.

PRAGA, (ATE). — Dekret mobilizacyjny ogłoszony przez prezydenta Benesza i transmitowany przez radio rozkazuje, ażeby wszystkie osoby podległe służbie wojskowej natychmiast stawiły się w swych formacjach, przy czym termin zameldowania się w miejscach przydziałów określony został na godzin 6.

Wedle dekretu konie, pojazdy, samochody, samoloty, będące własnością prywatną, zostają automatycznie zarekwirowane. Wszelkie komunikacje drogą powietrzną są surowo wzbronione, wszystkie zaś wiadomości prasowe natury wojskowej poddane są najostrzejszej kontroli.

Wymiana not pomiędzy Polską a Z.S.R.R.

Nota Rządu Z.S.R.R. do Polski

W piątek 23 b. m. zastępca komisarza ludowego do Spraw Zagranicznych Potiomkin oświadczył polskiemu chargé d'affaires w Moskwie co następuje:

Z różnych źródeł Rząd sowiecki otrzymał informacje, że wojska polskie gromadzone są na granicy polsko - czeskosłowackiej, przygotowując się do zajęcia siłą części terytorium czeskosłowackiego. Mimo tych wiadomości, Rząd polski nie zaprzeczył im. Rząd sowiecki oczekuje, iż zaprzeczenie to nastąpi niezwłocznie. W wypadku, gdyby tego rodzaju zaprzeczenia nie było i jeśli by wojska polskie zajęły terytorium republiki czeskosłowackiej, to Rząd sowiecki ze swej strony uważa za konieczne uprzedzić Rząd polski, że na podstawie artykułu 2 Paktu o Nieagresji z grudnia 1932 r. Rząd Z. S. R. R. byłby zmuszony, wobec dokonania aktu agresji, wypowiedzieć wspomniany pakt bez uprzedzenia.

Odpowiedź Rządu polskiego

W odpowiedzi na tę demarche chargé d'af. fres polski otrzymał polecenie oświadczenia:

1) że zarządzenia, związane z obroną Państwa zależą jedynie od Rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłómaczyć;

2) że Rząd polski zna dokładnie tekst układów, które zawierał.

Ponadto chargé d'affaires R. P. otrzymał polecenie wyrażenia zdziwienia z powodu tej demarche, ponieważ na granicy polsko-sowieckiej nie ma ze strony polskiej żadnych specjalnych zarządzeń.

* * *

Dla wyjaśnienia Polska Agencja Telegraficzna dodaje, że artykuł 2-gi polsko-sowieckiego Układu o Nieagresji uwalnia strony od zaciągniętych w nakcie zobowiązań w wypadku, gdy jedna ze stron dokona niesprowokowanej agresji przeciwko państwu trzeciemu. Paragraf ten był zamieszczony w układzie ze względu na nasz alians z Rumunią i przyjazne stosunki z innymi sąsiadami Rosji Sowieckiej.

Jak z konstrukcji i ducha powyższego układu wynika, demarche sowiecka nosi charakter wybitnie formalny, a merytorycznie jest zbędna.

Rząd polski domaga się odpowiedzi na notę

Poseł R. P. w Pradze minister Papee odwiedził po południu prezesa Rady Ministrów gen. Syrovego i z całą powagą zwrócił uwagę premiera na konieczność bezzwłocznej odpowiedzi Rządu czeskosłowackiego na notę polską z 21 b. m. (PAT).

Zaprzeczenie wiadomościom czeskich radiostacji

Wiadomości rozszerzane przez czeskie radiostacje, jakoby ambasador R. P. w Londynie składał w piątek jakiekolwiek zasadnicze deklaracje w obliczu aktualnego konfliktu są całkowicie bezpodstawne.

Zerwane połączenia kolejowe

PAT donosi: Połączenie kolejowe między Czechosłowacją a Niemcami było w czwartek wieczorem przerwane na 10 liniach. Powodem tego było w większości wypadków wysadzenie w powietrze torów kolejowych i mostów.

Linia kolejowa, prowadząca z Wiednia przez Retz do Znojmo została przerwana w pobliżu granicy czechosłowackiej.

Dyrekcja kolei czechosłowackich donosi o zawieszeniu komunikacji kolejowej na następujących odcinkach: Tannendorf — Ober — Kreibiss, Parchanitz — Liebau. Przesyłki, znajdujące się w drodze, zostały zwrócone nadawcom. Jednocześnie miała być wstrzymana komunikacja kolejowa na odcinku Zittau (na terenie Rzeszy) — Reichenberg.

Wczoraj o godz. 1-ej w nocy zamknięto wszelki ruch komunikacyjny na trasie kolei żelaznej Jagersdorf — Freiwaldau nad granicą niemiecką. We wszystkich gminach okolicznych wstrzymano również komunikację pocztową. Podobne zarządzenia wydano na linii kolejowej na granicy niemieckiej w Czechach na trasie Jedlowa — Horni — Chribska, Porzici — Libawa, Stanice nad Upou-Lazne.

Na pograniczu

PRAGA (PAT). — Sytuacja w okręgach pogranicznych nie uległa dotychczas wyjaśnieniu. Według wiadomości z tych samych źródeł, które w czwartek wiecz. donosiły o przejęciu władzy administracyjnej w miejscowościach Eger, Aussig i Gablonz przez partię sudecko-niemiecką, dzisiaj miejscowości te obsadzone zostały ponownie przez władze czeskie. Z miejscowości pogranicznych dochodzą bardzo skąpe wiadomości o zajściach, jakie wydarzyły się dzisiejszej nocy. Według informacyj ze źródeł niemieckich, liczba zabitych i rannych wynosić ma kilkadziesiąt osób.

Amerykanie opuszczają Czechosłowację

WASZYNGTON (PAT). — Departament stanu podaje, że poseł St. Zjednoczonych w Pradze wezwał obywateli amerykańskich, zamieszkałych w Czechosłowacji, do niezwłocznego opuszczenia kraju.

Naród automatycznie zmobilizowany

RZYM, (PAT). — „Gazetta Ufficiale" ogłasza dekret szefa Rządu włoskiego, zarządzający przymusowe przysposbienie wojskowe dla mężczyzn od lat 18, zdolnych do noszenia broni. Dekret ustala, że każdy fizycznie nieupośledzony Włoch po osiągnięciu 18 lat staje się automatycznie żołnierzem i przechodzić ma przed wcieleniem do armii pełne wyszkolenie wojskowe w organizacjach młodzieży faszystowskiej.

RZYM, (PAT). — Ogłoszono tu 20-tą listę imienną legionistów włoskich, poległych w Hiszpanii. Lista ta zawiera 72 nazwiska.

Narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj w południe w obecności p. marszałka Śmigłego-Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowskiego i min. Spraw Zagran. J. Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Zwołanie Parlamentu Wielkiej Brytanii

Jak nam donoszą telefonicznie z Londynu, zwołanie parlamentu jest sprawą PRAWIE ZDECYDOWANĄ. Pierwotnie premier Chamberlain odrzucił odnośne żądanie Partii Pracy. Teraz — wobec bardzo ostrej postawy społeczeństwa brytyjskiego, ministrowie, obecni w Londynie, mieli się zwrócić do Chamberlaina, przebywającego w Godesburgu, z prośbą o zaproponowanie królowi zwołania parlamentu.

Posłowie stronnictw lewicy u Daladiera

PARYŻ, (PAT). — W piątek po południu odbyło się zebranie delegatów stronnictw lewicy. W pewnej chwili obrady zostały przerwane, aby umożliwić przedstawicielom radykałów udanie się do premiera Daladier, któremu parlamentarna grupa radykalna wyraziła pełne zaufanie. Socjaliści i komuniści wystąpili z krytyką polityki rządowej, szczególnie ostro atakowali Rząd przedstawiciele komunistów. W końcu posiedzenia uchwalono jednomyślnie z wyjątkiem komunistów wniosek socjalisty Auriola, uznający, iż obecna chwila nie nadaje się do zwołania Izby Deputowanych, domagający się jednak przyjęcia przez Daladier przewódców wszystkich grup Izby dla zapoznania ich ze stanem rokowań międzynarodowych.

Na pierwszym planie

sprawa zmiany ordynacji wyborczej

W stosunkach wewnętrznych naszego Państwa na pierwszym planie stoi dziś zagadnienie zmiany ordynacji wyborczej. Rozumiemy dobrze, że w tak gorącej chwili jaką dziś przeżywamy wraz z całą Europą większość naszych myśli skupia się wobec wielkich problemów międzynarodowych. Rozumiemy dobrze, że coraz natarczywiej nasuwa się każdemu człowiekowi upiorne, ciężkie pytanie: czy będzie wojna i jaka wojna, a czasem pytanie jeszcze groźniej brzmiące: Kiedy będzie wojna? Bo coraz bardziej ustala się przekonanie, że wszystkie wysiłki państw zachodnich dla ratowania pokoju, obiektywnie raczej pogłębiają sytuację wojenną, choć ją w tej chwili nieco odsuwają, odraczają, odkładają. Ale zdajemy sobie równocześnie dobrze z tego sprawę, że sprawa reformy naszego ustroju wewnętrznego wcale nie jest tak odległa od owych wielkich problemów międzynarodowych, jak to się może na pierwszy rzut oka wydawać. Jakkolwiek na sytuację i zadania najbliższe Polski się zapatrujemy czujemy dobrze, że chwile idą trudne i odpowiedzialność nasza staje się coraz cięższa. Nie jest więc obojętne, *kto tę odpowiedzialność będzie dźwigać*. Istnieje wogóle problem, kto jest w stanie ją udźwignąć. Nigdy nie jest dobrze, jeżeli społeczeństwo trzyma się na uboczu od spraw państwa, jeżeli uważa, że to jest tylko rzecz rządzących, i ogranicza się do swoich bieżących, codziennych spraw. Ale są chwile, kiedy takie stanowisko społeczeństwa byłoby wprost zgubne. Tam, gdzie od całego narodu, od milionów jego obywateli, wymaga się wielkiego, potężnego wysiłku, gdzie musi się ono zdobyć na najsilniejsze natężenie woli, gdzie rola jego musi być ponad zwykłą miarę czynną, tam nastawienie obywatela do państwa nie może być obojętne, bierne, pasywne. Człowiek ma nieraz skłonności do kroczenia drogą najmniejszego oporu. Dlatego też w warunkach spokojnych, normalnych rządzący dla oszczędzenia sobie kłopotów i trudności, skłonni są podnosić bierność społeczeństwa do godności cnoty. Ale ilekroć sytuacja staje się nieco trudniejsza, niebezpieczniejsza, ilekroć zaczynają oni dotkliwiej odczuwać ciężar odpowiedzialności, dochodzą szybko do wniosku, że należałoby ją dzielić ze społeczeństwem, że sami rychło musieliby upaść pod tym nadmiernym ciężarem. Władza jest to medal o dwóch stronach, z jednej z nich są przyjemności, rozkosze władzy, łatwości, które władza daje. Z drugiej są jej ciężary, trudności, niebezpieczeństwa. Miło jest zażywać korzyści i przyjemności, ale gorzej jest gdy medal odwróci się swą odwrotną stroną. Czyż trzeba na to czekać?

Państwo jest wspólnym dobrem nas wszystkich i poczucie odpowiedzialności za jego losy musi nas wszystkich przepajać. Błędny jest pogląd, że mamy dużo czasu, że na apel do społeczeństwa możemy czekać do chwili, kiedy już przyjdzie chwila działania. Stosunek społeczeństwa do państwa jest pewnym procesem, który dokonywa się stale, który jest rezultatem konkretnych warunków. Stosunek ten kształtuje się w ogniu życia, jest pewnym zespołem poglądów i uczuć, który wytwarza się w świadomości każdego z nas, a zatem w zbiorowej świadomości narodu. Na jakieś niespodziane wybuchy uczuć liczyć tu nie należy. Czynniki dynamiczne, tkwiące w społeczeństwie są wytworem procesu dziejowego. W długich okresach bierności prężność społeczeństwa zanika, muskuły jego wiotczeją. Stosunek aktywny do państwa najszerszych mas społecznych jest nakazem kategorycznym.

Nie należy więc uprawiać wygodnej na dziś gry na zwłokę w myśl starego hasła, że lepiej nie naruszać świętego spokoju. Cenimy wielkie porywy entuzjazmu, ale nie należy traktować społeczeństwa, jako czynnika, który się wprowadza w ruch w razie potrzeby, a potem nazajutrz, każe mu się wrócić do normalnego koryta. Społeczeństwo nie jest tylko materiałem, który na nasze żądanie służyć może do zorganizowania takiej czy innej manifestacji, ale to wiecznie bijące źródło siły.

Problem zmiany ordynacji wyborczej ma już u nas swoją historię. Był okres, kiedy po likwidacji szeregu praw i swobód demokratycznych, społeczeństwo odczuwało rodzaj zniechęcenia do demokracji, rodzaj zawodu. Stawiano sobie pytanie, czy droga demokracji prowadzi do celu, czy na tej drodze w państwie współczesnym masy pracujące mogą toczyć skuteczną walkę o swe prawa, czy nie należy szukać innej drogi, bardziej radykalnej, dającej większe gwarancje szybkiego zwycięstwa?

Rychło jednak demokracja wróciła do głosu. Ideały wolności, w porównaniu z rzeczywistością współczesnego niewolnictwa panoszącego się w tylu krajach, objawiły swą wielką wartość. Ideały kultury stały się tym droższe w obliczu przykładów strasznego barbarzyństwa.

I dlatego zaczęliśmy walkę o demokrację, a jej pierwszym etapem stała się sprawa ordynacji wyborczej, jej nieodzownej reformy. Pierwszy wystąpił z tym programem obóz robotniczy, socjalizm polski. Zjazd radomski PPS. zainicjował tę walkę. I hasło znalazło odzew i posłuch. Natychmiast oprócz robotników opowiedzieli się za nim chłopi, uczynili je sztandarem swych walk. A obok tych dwóch warstw społecznych, stanowiących przygniatającą większość narodu, opowiedzieli się za demokracją i nową ordynacją wyborczą pracownicy umysłowi, ich organizacje i zrzeszenia.

A w swym ostatnim orędziu p. Prezydent Rzeczypospolitej uznał to hasło za problem, który nieodzownie winien zostać rozstrzygnięty.

A więc cała niemal opinia publiczna i czynniki decydujące — uważają sprawę nowej ordynacji wyborczej za rzecz konieczną, rzecz pierwszorzędnej wagi. Jeden pan Sławek sądzi, że wszystko jest w porządku. Czy będzie tego samego zdania po najbliższych wyborach wedle jego ordynacji przeprowadzonych, zobaczymy. Ale nawet w jego otoczeniu nie wszyscy są wielbicielami dzisiejszej ordynacji. Wszak właśnie pan Duch, był jedynym, który w poprzednim sejmie czynił nieśmiałe wysiłki zmiany ordynacji wyborczej, twierdząc, że tego domaga się społeczeństwo.

I sprawa ta nie zejdzie z porządku dziennego naszego życia politycznego, póki nie zostanie w całej pełni zrealizowana. Potężnej fali nie zdoła się oprzeć ani upór jednostek, ani bierność i gra na zwłokę tych, na których spada tu największy obowiązek. Jest prawda, której nic nie zmoże. Polska może się rozwijać i istnieć tylko jako państwo demokratyczne.

ADAM PRÓCHNIK.

Wobec położenia międzynarodowego

Stanowisko Socjalizmu francuskiego

Kierownictwo francuskiego ruchu socjalistycznego powzięło jednomyślnie uchwałę następującą:

PEŁNI TROSKI o utrzymanie pokoju rzeczywistego i stałego, który może być oparty tylko o bezpieczeństwo zbiorowe, — o poszanowanie DLA NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTW i dla zobowiązań międzynarodowych, powziętych swobodnie, — o zjednoczenie ludów, zdecydowanych do szukania wspólnie sprawiedliwego rozwiązania spraw spornych, grożących Europie;

PRZEKONANI, że STANOWISKO TWARDE Rządów francuskiego i brytyjskiego skupiłoby dokoła nich narody wolne i zaniepokojone, podczas gdy SŁABOŚĆ TYCH RZĄDÓW podnieca wezwania do gwałtu;

SOCJALIŚCI FRANCJI NIE MOGĄ SOLIDARYZOWAĆ SIĘ Z AKCJĄ DYPLOMATYCZNĄ, która doprowadziła do tego, że dane Państwo — nie zapytane o zdanie i pod groźbą napaści — jest [illegible] DO POŚWIĘCENIA SWOJEJ NIEPODLEGŁOŚCI, że następuje wzmocnienie materialne i moralne systemów rządzenia, wspartych o przemoc, że następuje IZOLACJA FRANCJI, że następują przyśpieszenie wyścigu zbrojeń i powiększenie niebezpieczeństw wojny.

Arbitraż w górnictwie
Górnego Śląska

W zatargu zarobkowym w górnictwie węglowym na Śląsku Górnym, główny Inspektor Pracy, p. Klott wydał orzeczenie arbitrażowe, mocą którego podwyższone zostały zarobki na kopalniach powiatu katowickiego i świętochłowickiego dla 300 robotników o 3% od 1 września.

Nadto zmniejszono rozpiętość w płacach między zarobkami górników, zatrudnionych w kopalniach: „Kluszów", „Dębieńsko", „Donnersmarck", „Jankowice", „Charlotta", „Anna", „Emma", „Rimer" w powiecie rybnickim, a zarobkami górników w rejonie centralnym (pow. katowicki) — o 1%.

Orzeczenie p. dyr. Klotta obowiązuje od 1 września rb. do 31 sierpnia 1939 z tym, że może być wypowiedziane na 1 miesiąc przed upływem 31 sierpnia 1939.

Bestialska zbrodnia

W nocy z 23 na 24 b. m. nieznani sprawcy dostali się do domu Anny Dmytryszyn w Schodnicy koło Borysławia i podczas snu wymordowali całą rodzinę, składającą się z 5-ciu osób, nie oszczędzając 6-letniego dziecka. Morderstwa dokonano prawdopodobnie na tle niesnasek rodzinnych. Zbrodnia wywarła w okolicy wstrząsające wrażenie. Ofiarami zbrodni padli: Rozalia Dmytryszyn lat 27, Stefania Dmytryszyn lat 26, Martyna Hanusiak lat 32 i jej 6-letnie dziecko, oraz Marie Dmytryszyn lat 15. Ocalała jedynie Anna Dmytryszyn lat 60, która w czasie zbrodni spała na piecu. Organa bezpieczeństwa zarządziły energiczne dochodzenia i jest nadzieja rychłego ujęcia zbrodniarzy.

Zgon
Joachima Bartoszewicza

W dniu 23 września zmarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych kierowników obozu „narodowego", p. Joachim Bartoszewicz.

Należał on przez całe życie do przeciwników naszego ruchu. Walczył z nami ideowo przez całe życie. Nigdy w tej długiej walce nie użył broni nierycerskiej. Z szacunkiem schylamy czoło nad mogiłą przeciwnika ideowego i rycerskiego.

M. N.

Pokwitowania

Na budowę domu im. Ignacego Daszyńskiego w Krakowie.

Robotnicy i pracownicy z Krakowa zł. 2.

Na głodne dzieci Hiszpanii

Oddział Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, Sławków, zł. 10.

Barbarzyńskie bombardowanie Kantonu

Krwawe walki
na obu brzegach Jang-Tse

Komunikat chiński donosi, że na północnym brzegu Jang-Tse Chińczycy odparli natarcie japońskie pod Kwang-Tsi, a następnie przerwali japońskie linie komunikacyjne między Kwang-Tsi a Huanmei. Oddziały japońskie na tym odcinku znajdują się pod groźbą kompletnego osaczenia. Dowództwo japońskie usiłuje połączyć tę kolumnę z inną, która wylądowała na północnym brzegu Jang-Tse w rejonie Whusuch. Na zachód od tego miasta pozycje chińskie przechodzą w 7 km. w odległości od miasta.

Po ciężkich walkach Chińczycy rozpoczęli ewakuację Huan-Czuań, bowiem forty tego miasta zniszczone zostały przez artylerię japońską. W tym rejonie działa 10-ta dywizja japońska, znana zaszczytnie z walk poprzednich.

Japończycy coraz więcej wzmacniają swą armię południową. Chińczycy zaciekle bronią każdego skrawka ziemi. Na zachód od Nankang góra [illegible], zajęta przez dwa bataliony chińskie, przez kilka dni opierała się Japończykom. Walka zakończyła się wybiciem do nogi wszystkich obrońców, lecz i straty Japończyków były ogromne.

Prasa chińska donosi, że ze wszystkich miast chińskich, Kanton najwięcej ucierpiał na skutek bombardowań powietrznych. W roku bież. zrzucono na miasto ogółem 1.180 bomb, zniszczono 5 tysięcy domów, 3 tysiące mieszk[illegible] [illegible]ało zabitych, 7 tysięcy było rannych.

Rasizm włoski

Dyrekcja radia włoskiego zabroniła wszystkim rozgłośniom włoskim nadawać audycje z płyt nagranych przez artystów Żydów. Zakaz ten obejmuje również utwory muzyczne żydowskich kompozytorów.

Choroba b. kanclerza Schuschnigga

Były kanclerz Austrii Schuschnigg uległ ciężkiemu wstrząsowi nerwowemu, wskutek czego postępowanie sądowe przed Trybunałem stanu zostało odroczone.

Również ciężko zachorowała hr. Vera Fugger - Czernin, narzeczona Schuschnigga, a to wskutek osobistych ciężkich przejść, jak również wstrząśnięta losem b. Kanclerza.

MILION DLA LWOWA

W ubiegły piątek odbyło się ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej. Był to z kolei siedemnasty milion, którym Fortuna obdarzyła graczy loteryjnych.

Milion ten przypadł w udziale mieszkańcom Lwowa. W najbliższej przyszłości będziemy mogli podać szczegóły, dotyczące nowych milionerów, dziś zaznaczamy tylko, że tym razem łaska Fortuny spłynęła na przedstawicieli inteligencji pracującej. Są to panowie: Z. P., Wł. B. i J. W. oraz panie: O. K. i A. S.

Większość z nich dowiedziała się o swym szczęściu dzięki transmisji radiowej.

W ten sposób zakończona została czterdziesta druga Loteria Klasowa. W dniu 19 października rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy następnej czterdziestej trzeciej Loterii. W klasie tej główna wygrana wynosi sto tysięcy złotych, a poza tym są jeszcze wygrane po pięćdziesiąt, dwadzieścia pięć, dwadzieścia, piętnaście, dziesięć tysięcy złotych oraz wiele innych na ogólną sumę 1.468.000 złotych.

By wziąć udział w szansach, które ta klasa daje, należy zawczasu zaopatrzyć się w los loteryjny.

Wielkie manewry na Wołyniu

Armia Polska czuwa...



W POCHODZIE.

Nowoczesna siła zbrojna Państwa

W dniach od 14 września do 20 września r. b. odbyły się wielkie manewry W. P. w trójkącie Równe - Łuck - Dubno, z udziałem p. marszałka Śmigłego - Rydza, p. ministra M. S. Wojsk. gen. Kasprzyckiego, p. pierwszego wiceministra gen. Głuchowskiego i generalicji.

Na manewry przybyli również przedstawiciele prasy.

Stało się bowiem zwyczajem, że wojsko zaprasza przedstawicieli prasy na swoje doroczne święto, na manewry.

Jest to bardzo cenna forma nawiązania łączności armii z wszystkimi warstwami ludności w dziele obrony kraju.

A potrzeba jaknajściślejszego zbliżenia wojska i społeczeństwa jest oczywista.

Dawno i bezpowrotnie minęły wojny, prowadzone wyłącznie przez wojsko.

Dzisiaj armia umundurowana, choćby najmocniejsza i najbitniejsza, do obrony kraju nie wystarcza.

Wojna nowoczesna wymaga współdziałania z armią wszystkich składników społeczeństwa i nie będzie wojny zwycięskiej bez udziału ludności kraju.

Wskazuje na to przede wszystkim odpowiedzialność całego społeczeństwa za całość i nienaruszalność granic.

Wymaga tego technika wojny, polegająca dzisiaj na atakowaniu przez nieprzyjaciela nietylko frontu, ale również tyłów: ośrodków przemysłu i zaopatrzenia wojska, a zwlaszcza na tępieniu ludności cywilnej i to w sposób jaknajbezwzględniejszy, celem złamania wartości moralnych i siły ducha całego społeczeństwa napastowanego.

To też nowoczesną siłę zbrojną państwa stanowi jaknajwiększe zbliżenie armii i ludności, zacieśnienie między nimi wzajemnych, jaknajserdeczniejszych stosunków, oparcie wojska na jaknajszerszych podstawach.

Przerzucenie ciężaru obrony kraju tylko na armię, byłoby sprzeczne z powszechnym, trzeźwym poglądem na nowoczesną wojnę.

Dlatego to, robotnicy i chłopi, jako najwięcej zainteresowani obroną Niepodległości, ze szczerym uznaniem witają każdą akcję wojska, zmierzającą do współpracy z nimi w dziele obrony kraju.

Współpraca ta wymaga przede wszystkim dokładnego poznania się.

Właśnie manewry dają po temu dobrą sposobność.

Przyjrzyjmy się tedy zbliska ich celowi, zadaniom i przebiegowi.

Imponująca siła ducha i mięśni żołnierza

Manewry są celowe, jeśli żywo i wiernie odtwarzają obraz prawdziwego frontu.

To też każdy szczegół natarcia i obrony, ognia i ruchu, współdziałania broni jest oceniany z punktu widzenia rzeczywistości, która nazywa się wojną.

Do tego, oczywiście, powołani są fachowcy.

Jeśli wolno jednak wynieść ogólne wnioski również i szaremu rezerwiście, tegoroczne manewry zadanie swoje spełniły.

Manewry to egzamin dowództwa, to próba wyszkolenia i przygotowania żołnierza, to jednakże przede wszystkim obraz jego nastroju psychicznego, siły jego ducha i hartu jego woli.

Prasa nie jest powołaną do wypowiadania się w sprawach, które wiążą się z techniką wojska i wojny. Ale z radością i dumą może społeczeństwu donieść o bojowym nastroju, o wielkich wartościach psychicznych, o zapamiętałym przejęciu się żołnierza naszego rozkazem dowództwa.

W czasie powszechnego naprężenia militarnego i politycznego w Europie, w czasie doniosłych rozstrzygnięć w życiu naszego kraju — widziałem oficerów tak pochłoniętych akcją w polu, że z obojętnością słuchających najciekawszych — zdawałoby się — nowin ze świata; widziałem żołnierzy, synów ludu z najbardziej nawet upośledzonych stron kraju, w zapale walki, zapominających, że przed nimi to tylko przeciwnik pozorowany, a swoją postawą, zdecydowaniem i przekonaniem tak oszałamiających „nieprzyjaciela", że ten poznawszy, iż tylko prawdziwą siłą i użyciem broni dokonałby swego — cofał się zrezygnowany i żegnany gromkim okrzykiem: „Niech żyje Armia Polska".



OBSERWATOR.

Oczywiście, sytuacja paradoksalna w rzeczywistości, pełna humoru na ćwiczeniach, ale wiernie wykazująca charakter żołnierza i dlatego godna podkreślenia.

Ale na tym nie koniec.

Manewry to najważniejsza i jednocześnie najtrudniejsza praca armii w czasie pokoju. Praca mózgu i nerwów dowództwa, praca myśli i mięśni żołnierza. Praca myśli, bowiem jego obowiązkiem jest rozwiązanie i wykonanie rozkazu w terenie, praca mięśni, bowiem powodzenie zależy od jego sprawności fizycznej: wytrzymałości i odporności.

Niema rodzaju broni, któryby nie potrzebował szalonego nieraz wysiłku mięśni żołnierza.

To też piechur, ryjący się mozolnie i w pocie czoła w ziemi, nie patrzy zazdrośnie na kawalerzystę, wiedząc, że ten częściej również kopie się w ziemi, niż szarżuje, a poza tym dogląda i ochrania konia; kawalerzysta spogląda z szacunkiem na oddziały zmotoryzowane, wiecznie duszące się w stalowych płytach, gorącem i potwornym kurzem i spalinami; te znowu nie zamieniłyby się z artylerią, lub saperami, gdzie wysiłek mięśni nierzadko przechodzi możliwości człowieka; nie ustępuje w pracy nikomu lotnictwo, a popularne „druciki", rozwijający i zwijający bez przerwy dziesiątki kilometrów linii telefonicznych, dają z siebie także wysiłek olbrzymi.



W OKOPACH.

Tegoroczne manewry wykazały, że naszemu wojsku wysiłek ten przychodzi z łatwością, że wojsko podejmuje ten wysiłek chętnie, ze zrozumieniem jego przydatności i z entuzjazmem. Wysiłek ten budzi powszechny i szczery zachwyt.

Zadania i przebieg ćwiczeń

Z zadaniem, jakie wyznaczono ćwiczeniom, wiąże się niezmiernie doniosłe zagadnienie, dotyczące rozwoju sytuacji w momencie wybuchu wojny.

W razie nagłego przekroczenia przez napastnika granic kraju jego obrona wprawdzie przygotowana, wymaga jednakże uruchomienia. Zanim to nastąpi, t. j. zanim będzie przeprowadzona mobilizacja, ciężar walki spada na najbliższe granic oddziały wojska.

Oddziały te, oczywiście, nie mają możności zdecydowanego powstrzymania napastnika, ale utrudniają, opóźniają jego posuwanie się do czasu nadejścia odpowiednich do przeciwstawienia się naporowi napastnika — posiłków z wewnątrz kraju.

Jest to moment b. krytyczny dla nastroju psychicznego ludności kraju, zmuszonego do obrony.

Wspomniane oddziały wojska, jako słabsze od napastnika, który uderza już zorganizowany i całą siłą — biją się z całym poświęceniem, ale ich zadaniem głównym jest tylko stawianie czoła i przeszkadzanie wrogowi w parciu naprzód. Jest tedy oczywiste, że oddziały te cofają się, a nawet ponoszą klęski, co nie przesądza w niczym dalszego wyniku wojny. Tymczasem bowiem trwa mobilizacja, następuje uruchomienie środków obrony i rozpoczyna się przeciw akcja.

To też pierwotne niepowodzenia są naturalne i wszelkie nastroje pesymistyczne ludności wewnątrz kraju nie są uzasadnione.

Ze zrozumieniem roli, przypadającej w udziele jednostkom z nad granic kraju, wiążą się dodatnie stany duchowe społeczeństwa, tak doniosłe we wszystkich etapach wojny.

Właśnie tegoroczne manewry w znacznym stopniu przeznaczone zostały na powyżej omówioną akcję.

Obserwowaliśmy znaczne siły „czerwonych", złożone z kilku wielkich jednostek broni pancernej i lotnictwa, które ruszyły od wschodu na słabsze siły „niebieskich".

Następnego dnia, początkowo kawaleria „niebieskich" opóźniała przeciwnika, a oddziały „niebieskich" przegrupowywały się pośpiesznie dla powstrzymania w odpowiedniej chwili „czerwonych".

Ze strony „czerwonych" na północy operowały mocne oddziały piechoty, na południu kawalerii z towarzyszeniem broni pancernej. Posuwanie się „czerwonych" na północy opóźniały oddziały piechoty i wypady pociągów pancernych, na południu kawaleria „niebieskich". Tutaj kawaleria „niebieskich" wykonała skuteczny manewr na skrzydło przeciwnika i zahamowała częściowo akcję kawalerii „czerwonych". Trudne warunki w terenie i ofiarna praca saperów „niebieskich" uniemożliwiły „czerwonym" wykorzystanie przewagi własnej broni pancernej. Lotnictwo każdej strony opóźniało wkroczenie kolumn przeciwnika w walkę. Następnego dnia rano lotnictwo „czerwonych" wykonało nalot na tyły „niebieskich", bombardując stanowiska artylerii i mosty. Natomiast kawaleria „niebieskich" zaskoczyła oddziały broni pancernej „czerwonych" i odrzuciła je. Liczne zniszczenia, wykonane przez oddziały techniczne „niebieskich", opóźniały podejście głównej siły „czerwonych" do pozycji „niebieskich". Natarcie piechoty i czołgów „czerwonych" doprowadziły do zajęcia przez „czerwonych" nocą Łucka, od wschodu; z nad Styru jednakże „niebieskich" nie wyparto.

Następnego dnia skoncentrowane w tym czasie już znaczne siły „niebieskich" weszły w walkę z nad Styru, wychodząc częściowo na bok „czerwonych" i zmuszając ich do powstrzymania marszu na zachód. Wprawdzie kawaleria i oddziały broni pancernej „czerwonych" opóźniały natarcie przeciwnika, ale piechota „niebieskich" skutecznie wspierana przez artylerię i lotnictwo parła do przodu. Tymczasem korzystając ze związania się piechoty „niebieskich" w walce z kawalerią, ze strony „czerwonych" wprowadzono na prawe skrzydło przeciwnika nową znaczną jednostkę piechoty. Początkowy rozmach „niebieskich" sparaliżowano. Ale nie na długo.

Dalsza akcja toczyła się również ze zmiennym szczęściem.

Piechota królową broni

Manewry odbyły się z użyciem wszystkich rodzajów broni, przyczym zasługuje na podkreślenie, iż całość sprzętu jest obecnie wykonywana już w Polsce.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że w czasie ćwiczeń cokolwiek jest widoczne. Pole ćwiczeń jest puste.

Po ukończeniu kilkudniowych ćwiczeń, w pociągu przypadkowo usłyszałem rozmowę podróżnych, przybywających z terenu ćwiczeń. Dowiadywali się o nich z gazet. Sami niczego nie zauważyli.

Akcja wojska toczy się w spokoju i ciszy. Tylko od czasu do czasu strzela piechota, zatrajkocą karabiny maszynowe, odzywa się artyleria, zahuczy eskadra lotnicza — celem zaznaczenia swego działania. A na polu ćwiczeń tylko od czasu do czasu przesunie się kolumna wojska. Przeważnie ruchy wojska odbywają się na tle tak przystosowanym do koloru i szyku kolumny, że tylko specjalna obserwacja wykrywa je. Na pozycjach każda z broni jest starannie zamaskowana. Często zdarza się, że dopiero w ostatniej chwili, idący naprzeciw spostrzega przed sobą, jak z pod ziemi wyłaniające się najgroźniejsze rodzaje broni, gotowe do akcji. Obserwacja posuwania się wojska tak w natarciu, jak w obronie wymaga nieprzeciętnej wprawy. Wykorzystuje ono każdą nierówność terenu, każde drzewo i pojedyńcze krzaczki, każdą zasłonę.



POSIŁEK ŻOŁNIERSKI.

Pole ćwiczeń jest puste.

Królową broni pozostaje nadal piechota.

Postęp techniki wojny wprowadził na pole walki liczne rodzaje broni.

Wśród nich specjalne znaczenie nadawano broni pancernej.

W praktyce jednak groźba broni pancernej jest bardzo wątpliwa. Wykazała to wojna hiszpańska.

Przede wszystkim, samo poruszanie się broni pancernej jest bardzo trudne. W terenie mokrym jest prawie niemożliwe, w terenie suchym zdradza się ona z daleka hałasem motorów i tumanami kurzu. Dalej zaopatrzenie broni pancernej w materiały pędne wymaga wielkich nakładów i ogromnych taborów. Wreszcie tak udoskonalono środki walki, że niszczenie broni pancernej jest dość łatwe.

Na froncie Guadalajary liczne włoskie oddziały broni pancernej uległy doszczętnemu rozgromieniu przez dość tutaj słabe lotnictwo rządowe. W czasie ćwiczeń na Wołyniu zaskoczyła je nawet kawaleria.

Legenda o niezwalczonej broni pancernej pierzcha.

Kawaleria coraz rzadziej w obecnym stanie rzeczy prowadzi walkę z konia, częściej jest używana jako piechota.

Mimo postępu techniki wojny, a może i na skutek tego postępu — zasadniczą siłą wojska pozostaje piechota. I ona też odgrywa rolę decydującą.

Jest ona przystosowaną do walki ze wszystkimi gatunkami broni, pokonuje najszybciej, najłatwiej i najskuteczniej wszelkie trudności, wynikające z terenu, ma największą wytrzymałość.

Słusznie jest tedy nazwaną królową broni i słusznie pierwszeństwo swoje utrzymuje.

Współpraca ludności z armią

W czasie ćwiczeń obserwowaliśmy żywe współdziałanie ludności z armią.

Na specjalną uwagę zasługuje organizacja Obywatelskich Komitetów pomocy dla wojska, utworzonych we wszystkich osadach, wsiach, miasteczkach.

Celem Komitetów było udzielanie wojsku świadczeń należnych w razie potrzeby od ludności cywilnej.

Inicjatywa ta spotkała się z uznaniem żołnierza.

Odwrotnie, społeczeństwo z szacunkiem przyjmowało spokojną, nie wykraczającą poza istotną potrzebę, ale jednocześnie stanowczą pracę wojska.

Wielokrotnie obserwowaliśmy samorzutne zgłaszanie się ludności do pomocy wojsku.

W czasie ogólnego podniecenia, nieustających alarmów i zdenerwowania narodów społeczeństwo z uznaniem odnosi się do poważnego wysiłku armii, która prowadzi nieustającą pracę przygotowania się do obrony kraju.

Dano temu wyraz przy powitaniu wojska powracającego z ćwiczeń w poszczególnych osadach, wsiach i miasteczkach i w czasie defilady w Łucku, jaka zakończyła manewry. Wielogodzinna ta defilada jeszcze raz stwierdziła dzielną, wspaniałą, zdecydowaną postawę wojska.

Jak w latach ubiegłych, tak w roku bieżącym masy ludności wszędzie, bez różnicy narodowości i przekonań politycznych uczestniczyły w święcie wojska, szczerze udowadniając swoje przywiązanie do armii.

Armia Polska czuwa!

Wraz z nią łączą się najlepsze chęci, myśli i uczucia ludności.

A dalsze, jaknajściślejsze i stałe współdziałanie armii i społeczeństwa, razem i tylko razem reprezentujących siłę zbrojną państwa — będzie najlepszą gwarancją Niepodległości.

STANISŁAW NIEMYSKI.



PRZECINANIE DRUTÓW KOLCZASTYCH.

Rom Witkowski

malarz rzeczy nieznanych



R. WITKOWSKI.
Martwa natura z maszyną do pisania

Podstawą życia, jego energią, jest walka o wyraz odpowiedni — o formę. Tę właśnie formę stwarza sztuka bezustannie, umożliwiając tym samym osiągnięcie owego wyrazu. Daleka od pospolitej rzeczywistości ugruntowanej w wyobraźni mas — narzuca sztuka tym ostatnim swą własną rzeczywistość, budząc w duszach mo nad ludzkich tęsknotę za czymś nieznanym, nieosiągalnym. Życie i natura mogą czasem służyć sztuce za surowy materiał, ale wartość artystyczną mogą mieć dopiero wtedy, gdy sztuka przetopi je na artystyczne wartości. Z chwilą, gdy sztuka pozbywa się wyrazu swej wyobraźni, wówczas pozbywa się wszystkiego.

Z tej właśnie przyczyny rozwój sztuk plastycznych jest czysto organiczny, kiedy ujawniając własną tylko doskonałość, zyskują one znacznie więcej przez nowe środki i świeży materiał, aniżeli przez wypowiadanie jakichś wielkich namiętności ludzkich lub zbędnych literackich treści.

Malarstwo Roma Witkowskiego pod wieloma względami przynosi nam właśnie te nowe środki i nowy materiał. Artysta ten znany jest z bezwzględności i odwagi, z jakimi walczy o własny w sztuce wyraz, którym czasami wprost brutalnie potrafi zaskoczyć widza przyzwyczajonego do nudnych obrazków naśladujących beznamiętnie wszystkie wady i ułomności przyrody. Tym nowym materiałem jest najzwyklejszy przedmiot codziennego użytku, jest owoc, kwiat, twarz ludzka — które w malowidłach tego dziwnego artysty jakiegoś nieznanego nam dotąd nabierają wyrazu. Patrzymy na nie codziennie, ale ich nie widzimy. Obecnie wnikliwa sztuka Witkowskiego, przedstawia nam je od strony ich, że tak powiem, fotogeniczności formalnej i barwnej, stanowiącej ów ukryty przed naszym wzrokiem „na codzień" rdzeń wszelakich treści.

Malarstwo Witkowskiego jest sztuką nowatora. Jako jeden z członków - założycieli warszawskiej grupy formistów i grupy „Rytm" — przeszedł Witkowski olbrzymią ewolucję od początkowych „akademickich studiów z natury, po przez formizm zbliżony do Legerowskiego kubizmu — do swej ostatniej fazy konstrukcyjnej, gdzie możnaby się czasami dopatrzeć niejakiego powinowactwa z niespokojną i tajemniczą wizją nadrealistów. Lecz przedmioty na płótnach Witkowskiego są jednoznaczne i pozbawione całkowicie nadbudowy literackiej sztuki nadrealistycznej. Witkowski analizując na swój sposób przedmiot, uwielbia go i podziwia, ale mu niewolniczo nie służy. Wykorzystywuje jego piękno tak, jak umiejętny reżyser filmowy, który z codziennej, pospolitej formy zjawisk, wyczarowuje błyskotliwy świat feerii na ekranie. Kochając kształty przedmiotów, lubując się w ich formach niespodzianych — potrafi je artysta zaprząc do swych celów na obrazie, którego płaszczyzna i konstrukcja stanowią główną oś jego wysiłków. Obraz staje się dekoracyjny już przez sam związek kompozycyjny form a równocześnie przez symfoniczny rozkład barw o rozmaicie stopniowanych tonacjach najczęściej w obrębie jednej i tej samej gamy kolorowej.

Jest to dekoracyjność niezwykle szlachetna, w której tkwią pierwiastki wysokiej kultury, chociaż czasami dystans dzielący te kompozycje od malarstwa sztalugowego „czystej krwi" — rośnie w tych pracach w sposób niepokojący. Być może, iż pozorna nic kiedy powierzchowność tych kompozycji, wywodzi się z płaskości ich tła, co rzeczywiście odbiera tym malowidłom pewne atrakcje w optycznej grze obrazu. Są to jednak zagadnienia, które nie mieszczą się w ramach zwyczajnego artykułu.



R. WITKOWSKI.
Martwa natura.

K. WINKLER

Wystawa w „Zodiaku" w Warszawie



Fragment sali.



FRANCISZEK STRYNKIEWICZ.
CHOPIN.

W Kawiarni „Zodiak" (ul. Traugutta 6) w Warszawie wystawiają obecnie swe prace **Franciszek Strynkiewicz** (rzeźby), **Józef Klukowski** (rysunki) oraz **Tytus Czyżewski**, **Tomorowicz**, **Polański**, **Tom**.

Na razie podajemy reprodukcje rzeźb **Franciszka Strynkiewicza**.



FRANCISZEK STRYNKIEWICZ.
KASPROWICZ.

BENEDYKT HERTZ

Wojna z Olimpem

Ku hańbie ludzkości całej,
był ongi naród, w grzechu tak zakamieniały,
że wypowiedział Olimpowi wojnę.
Ruszyły zastępy zbrojne
i ku siedzibie bogów maszerują hucznie.
Ten łuk niesie, ów procę, jeszcze inny włócznię,
a wszyscy głośno złorzeczą
synowi Chrona i Rei,
że jest dowiedzioną rzeczą,
iż nic się cnotą nie sklei.
— Na Olimpie — wołano — siedzą niedołęgi!
Modlić się do nich wprost szkoda mitręgi....
I tak dalej, i tak dalej:
że cały areopag łacno się obali,
jeżeli zgodnie, a hurmem
wystąpić z szturmem.
Słysząc te groźby i bluźniercze krzyki,
myślą bogi: sprawa kusa;
w prośby tedy do Zeusa,
aby poskromił bunt dziki.
Ares pierwszy stawia wniosek:
„Możeby rzucić piorun, spalić kilka wiosek?...."
Hermes radzi zmajstrować jaki dobry cud,
coby na prawą drogę znów umysły wwiódł;
inaczej, Olimp czeka nieuchronna plajta...
Nagle Zeus wzniósł rękę i wszystko ucichło.
Po chwili rzekł z powagą:
— Bogowie, słuchajta!
Nie bójcie się, powiadam. Obaczycie rychło,
że biedni zaślepieńcy sami na swe głowy
ściągną wyrok surowy.
W tejże chwili nad ziemią rozdarły się chmury;
ćma przeróżnych pocisków strzeliła do góry.
Lecz nie dosięgła nieba. Strzały i kamienie
spadły, siejąc w szeregach buntu spustoszenie.

Jak tu, w powyższym opisie,
tak właśnie z ideałem walka zawsze mści się.
Gdy motłoch, przez półmędrki wzburzony szkaradnie,
w siłę przed prawem uwierzy,
niebawem z jego własnych armat i moździerzy
na głowy klęska mu spadnie.

Festival muzyczny w Poznaniu

W ciągu ostatnich kilku lat Poznań wysunął się na przodujące miejsce w polskim życiu muzycznym. Działalność poznańskich instytucyj muzycznych ożywiła tempo tego życia.

Opera poznańska dała w ostatnich kilku latach szereg kapitalnych przedstawień o prawdziwie europejskim poziomie: prapremiera „Czterech gburów", wspaniałe wznowienie „Holendra tułacza", prapremiera „Harnasiów", żeby wymienić tylko najwybitniejsze, zwróciły na Poznań uwagę całego muzycznego świata. Koncerty Orkiestry Symfonicznej m. Poznania są zawsze wydarzeniami o wybitnym artystycznym poziomie. W Poznaniu pracuje znany w całej Europie Chór Katedralny pod dyrekcją ks. dra Gieburowskiego. Poznań wreszcie jest najbardziej ożywionym ośrodkiem ruchu śpiewaczego.

Pierwszy, na szeroką skalę zakrojony festiwal muzyczny p. n. „Tydzień Muzyki Polskiej" odbędzie się w roku bieżącym w Poznaniu, w dniach od 2 do 9 października. Powinien on zwrócić uwagę całego interesującego się życiem kulturalnym społeczeństwa, powinien ściągnąć do Poznania liczne rzesze miłośników muzyki, bowiem bogaty i urozmaicony program przedstawia niecodzienną wartość.

W „Tygodniu Muzyki Polskiej" Opera poznańska wystąpi z szeregiem przedstawień wyłącznie utworów polskich, bądź to po raz pierwszy na scenę wprowadzonych, bądź to wystawionych w całkowicie nowej szacie i w nowym opracowaniu. Zainauguruje wielki Tydzień Muzyki Polskiej prapremiera opery komicznej poznańskiego kompozytora prof. Łucjana Kamieńskiego p. t. „Damy i huzary".

Historycznym wydarzeniem w życiu muzyki polskiej będzie przedstawienie „Strasznego Dworu", wystawionego w autentycznej wersji, według nowego opracowania, zestawionego ściśle z autografem Stanisława Moniuszki.

Cieszący się zasłużonym powodzeniem balet Opery poznańskiej, pod kierownictwem baletmistrza Maksymiliana Statkiewicza, będzie miał nowe pole do popisu na premierze opery-baletu Witolda Maliszewskiego p. t. „Syrena". Balet „Harnasie" Szymanowskiego zostanie również wznowiony i wypełni jeden z wieczorów „Tygodnia Muzyki Polskiej" łącznie z przedstawieniem opery komicznej Stanisława Moniuszki p. t. „Verbum nobile" w nowej inscenizacji.

Program koncertowy obejmuje osiem koncertów: symfonicznych, chórowych, kameralnych.

Orkiestra Symfoniczna m. Poznania wystąpi z dwoma koncertami w Teatrze Wielkim. Poza tymi koncertami Radio Polskie organizuje koncert, poświęcony polskiej muzyce ludowej.

Została przyznana 75-cio procentowa zniżka w drodze powrotnej dla uczestników „Tygodnia". Prócz tego przyjeżdżającym do Poznania z kartami uczestnictwa przysługiwać będzie: 25 procent zniżki przy zakupie biletów na poszczególne imprezy oraz 50 procent zniżki przy zakupie na wszystkie imprezy.

Aby zapewnić sobie miejsce na wszystkich koncertach, trzeba pomyśleć o tym zawczasu, zamawiając bilety w biurze „Tygodnia", Teatr Wielki, ul. Fredry 9, w Poznaniu.

Książka-rewelacja

Hitlerowskie „ABC polityki zagranicznej"

Leży przed nami książka wielce charakterystyczna. Pozwalamy sobie nazwać ją „książką - rewelacją". Tytuł jej brzmi: **„Aussenpolitisches A. B. C."**, co znaczyłoby po polsku „A. B. C. polityki zagranicznej", autorzy — Carl Haensel i Richard Strahl, 3 wydanie— 1938 (J. Engelhorns Nachf. Stuttgart).

Uwaga obok karty tytułowej głosi, że książka **wciągnięta jest do bibliografii narodowo - „socjalistycznej"**, a reklama wskazuje ją jako niezbędny środek pomocniczy dla członków Partii Narodowo - „socjalistycznej", dla mówców, kierowników pracy (partyjno-) oświatowej, nauczycieli, urzędników,

Niechybnie więc „ABC polityki zagranicznej" znajduje się w ręku tysięcy funkcjonariuszów, działaczów, mówców Partii Hitlerowskiej. Z tej podręcznej książeczki **będą czerpać natchnienie i informacje do urabiania poglądu „brunatnych" mas partyjnych, członków S. A. i S. S. na sprawy polityki zagranicznej, na stosunek do innych państw.**

Jeśli nazwaliśmy tę książkę „książką - rewelacją" mieliśmy właśnie na myśli te okoliczności, że możemy tu „przyłapać na gorącym uczynku" **sposób urabiania nastrojów „aktywu" partyjnego.**

Z tym większą ciekawością przerzucamy ten słowniczek podręczny. W krótkim, lapidarnym ujęciu czytelnik dowiaduje się, jaki sens mają formułki dyplomatyczne, jaka jest treść układów międzynarodowych, dowiaduje się coś niecoś o państwach Europy i Świata i, o co przede wszystkim autorom chodziło, wyrabia sobie specjalny punkt widzenia na takie problemy — jak komunizm, międzynarodowość, rola Żydów, oś Berlin — Rzym.

Najbardziej nas, rzecz jasna, zaciekawia, co też „A. B. C. polityki zagranicznej" mówi o sprawach polskich. Przerzucamy więc literę po literze. Jesteśmy przy literze „D" — **Danzig**, Gdańsk. Czytamy tam m. in.

„Na skutek bezsensownej (sinnlos) konstrukcji polskiego korytarza do morza rdzennie — niemiecki Gdańsk — który należał od r. 1310 do zakonu Niemieckiego, od 1360 — do Niemieckiej Hanzy, a później nawet pod zwierzchnictwem polskim zdołał utrzymać swą niezawisłość i od 1793 roku należał do Państwa Pruskiego— przez podyktowany traktat pokojowy (Friedensdiktat) został oderwany od Rzeszy i wbrew swej woli przekształcony na oddzielny twór państwowy „W o l n e Miasto Gdańsk".

W dalszym ciągu mowa jest **„nędzy, w którą się coraz bardziej Gdańsk pogrążał dzięki polskim poczynaniom".**

Idziemy dalej. Litera „K", **Korridor**, korytarz:

„Traktat narzucony w Wersalu, aby udostępnić Polsce żądany dostęp do morza, oderwał od Niemiec prócz Poznania prawie całą prowincję Prus Zachodnich, części Prus Wschodnich i nawet Brandenburgii (bez plebiscytu) i przydzielił Polsce..."

Ten nawias: **„bez plebiscytu" (ohne Volksabstimmung)** ma swoją wymowę. Ale to nie wszystko. Jest coś więcej:

„Ludność tego obszaru, który więc jak korytarz łączy Polskę z morzem, liczyła przed odetwaniem 1.295.334 dusz, z czego 726.957 mówiło tylko po niemiecku, 17.846 — po niemiecku i w innym języku macierzystym i 442.771 po polsku. Mimo tej wielkiej przewagi ludności niemieckiej został ten cały obszar, liczący 1.778.000 ha wprost bez niczego oddany Polsce, **która** przystąpiła najostrzejszymi metodami, przez wywłaszczenie, przez prawa specjalne i t. d. do jego odniemczania"

Tak więc, korzystający z podręcznika „brunatny" działacz urobi sobie przekonanie o rzekomej krzywdzie niemczyzny na tych obszarach.

Nie trzeba chyba dodawać — że pod słowem **„Oberschlesien"** (Śląsk Górny) znajdujemy bardzo tendencyjne oświetlenie plebiscytu — oraz opinię co do „gospodarczej bezsensowności" podziału Śląska. Tego tylko można było oczekiwać!

Jesteśmy już przy literze „P" — **Polen, Polska: Krótka charakterystyka kraju, z podkreśleniem** odsetka mniejszości narodowych. — Nie brak w tym krótkim ustępie nieścisłości, ale najciekawsza jest rekordowo - zwięzła charakterystyka polityki wewnętrznej:

„**[illegible] autorytatywny, na wewnątrz polityka bezwzględnej polonizacji...**" **(rücksichtslose Polonisierung - politik).**

Tylko tyle może dziś, w dobie „przyjaznych stosunków", powiedzieć to wydawnictwo hitlerowskie o wewnętrznej polityce zaprzyjaźnionego Państwa... Zresztą, trzeba przyznać, styl został utrzymany: na każdym kroku mówi się „narzuconych traktatach", o „krzywdach", jakie się dzieją Niemcom, wcielonym do innych państw" do Belgjii, Francji, Litwy. O Czechosłowacji już mówić nie trzeba. Każdy domyśli się, jak ta sprawa może być w takim wydawnictwie oświetlona.

***

„Duchowe czynniki w polityce oświatowej" —pod tym tytulikiem książka omawiana obwieszcza, że hitleryzm rozpoczyna nową epokę w polityce światowej, że nie ukrywa swych dążeń i w zgodzie z faszyzmem włoskim prowadzi **„wspólną silną politykę zagraniczną".**

Jeśli cele tej polityki hitleryzmu, zwłaszcza te cele dalsze są niezawsze bezpośrednio wskazywane, uczucia są wyrażone w sposób nie budzący wątpliwości. Uczucia, które stają się udziałem „brunatnych" szeregowców ruchu...

W hitlerowskim „raju"

doświadczenia robotników cudzoziemskich

W Holandii istnieją nieliczne zresztą grupki narodowo - „socjalistyczne", działające pod bezpośrednią inspiracją z Berlina. Grupki te rozwijały masową propagandę wśród robotników bez pracy za udaniem się na robotę do Niemiec.

Jakież musiało być rozczarowanie wyprowadzonych w pole robotników, jeśli organ holenderskiej Partii narodowo - „socjalistycznej", pismo **„Nationales Dagblad" zamieszcza wspomnienia** robotnika holenderskiego z Niemiec, kreślone w tonie największego rozczarowania! Praca przy budowie szluzy w Uffingen była niezwykle ciężka. O 8-mio godz. dniu pracy nie ma mowy. Przez 14 dni ów robotnik holenderski pracował 175 godzin.

Przy zachęcaniu robotników holenderskich, by udali się do Niemiec, obiecywano im, że przy ośmiogodzinnym dniu pracy będą mogli swej rodzinie wysłać 20 — 25 guldenów tygodniowo. Sumę taką w istocie autor wspomnień zaoszczędził, ale **kosztem 40 godzin nadliczbowych.**

Innym robotnikom powiodło się jeszcze gorzej. Mogli zaoszczędzić najwyżej 10 marek. W każdym razie ów **podarunek 40 godzin na tydzień był tym, do czego robotnik holenderski nie przywykł. Nie mniej rozczarowali się robotnicy belgijscy,** których miejscowi faszyści zachęcili do udania się na roboty rolne do Hitlerii. Praca trwała od 5 godz. z rana do 8-ej wieczorem. Jedzenie było takie, że robotnicy stale chodzili głodni i z głodu **wykradali** jajka, które wypijali na surowo. Były wypadki ucieczki tych robotników, którzy nie mogli się doprosić, by ich odesłano z powrotem do kraju.

Ciekawe, że na ciężkie warunki pracy i niedostateczne wyżywienie **skarżą się również zwerbowani do Niemiec robotnicy włoscy.** — Informacje na ten temat podaje „Frankfurter Zeitung" z 4 września 1938 roku. Niektórzy z pośród tych robotników, skarżą się, że — zwłaszcza przy tym tempie pracy, do jakigo nie przywykli — muszą sobie dokupywać żywność za pieniądze. przeznaczone dla rodzin. O wysyłaniu, w myśl przyrzeczeń, rodzinom po 40 marek miesięcznie nie ma mowy.

To rozczarowanie do raju hitlerowskiego robotników, którzy ulegli propagandzie faszystowskiej, ma swoją wymowę!

Tajemniczy endecki „ustrój"

Endecja a demokracja

Stanowisko endecji wobec demokracji jest powszechnie znane: demokracja — to pomysł: 1) żydowski; 2) masoński; 3) bolszewicki. Czyli że endecja (stronnictwo narodowe) nie ma, nie chce mieć nic wspólnego z demokracją. Jakiego więc pragnie ustroju dla Polski? Na to wyraźnie endecja nie odpowiada... Sympatie endecji dla hitlerowskiego „ustroju" są znane. Czyż więc chce ustroju a la „III-cia Rzesza"? Tu endecja zaczyna jąkać się... wyraźnie nie mówi... Gotowa zresztą przyznać, że ściśle taki sam ustrój w Polsce jest chyba niemożliwy (gdzie „Führer"?!). A więc?

Endecja w końcu oświadcza, że pragnie „USTROJU NARODOWEGO". Ale co to znaczy? nie wiadomo. W każdym razie chyba oznacza, że naród polski zajmie w państwie stanowisko uprzywilejowane — kosztem mniejszości narodowych. Ale co poza tym? W jakich formach ma rządzić naród polski?

O tym endecka prasa z reguły milczy. Wie dobrze, że — z wiadomych przyczyn — słowo „dyktatura" jest w Polsce niepopularne. Doświadczenie bowiem pokazało Polsce, czym jest dyktatura. Ale jeśli demokrację się odrzuca, a o dyktaturze się nie mówi, więc jaki w końcu ma być w Polsce ustrój (zdaniem endecji)? Jedną z przyczyn milczenia jest także to, że endecja chciała by przygarnąć chłopów, a chłopi są wrogo usposobieni dla wszelkiej dyktatury, jawnej czy ukrytej...

Tajemnica... Głęboka tajemnica. W najważniejszej niemal sprawie wewnętrznej endecja milczy. W polityce zagranicznej chaos, w polityce ustrojowej milczenie.

W tej sytuacji sięgamy do cytowanej przez nas niedawno książki najwybitniejszego „młodego" endeckiego publicysty, p. Jędrzeja Giertycha: „O wyjście z kryzysu" (1938). Może tam znajdziemy rozwiązanie dręczącej nas zagadki? „Młody" publicysta zapewne wyjawi nam całą prawdę,odsłoni całą tajemnicę?

ALE NIE! O nie! P. Giertych umie zachować wielką „tajemnicę" stronnictwa. „Tajemnica" zostaje tajemnicą. Autor specjalnie sprawom ustrojowym poświęca aż 20 stronic — po to, by w końcu oświadczyć, że **tajemnicy nie zdradzi.** Owszem, tajemnicę znał ale jej nie zdradzi. Swoją drogą, to chyba jedyny wypadek w swoim rodzaju: że miarodajni publicyści dużego stronnictwa kładą paluszki na ustach i powiadają (w sprawie ustrojowej!): nie, nie powiemy! to wielka tajemnica! narodzie, spiesz z nami, ale w jakim celu (ustrojowym), tego ci nie powiemy!...

Demokrację p. Giertych oczywiście z obrzydzeniem ODRZUCA. Np. czytamy (str. 211): „Zwyrodniały ustrój parlamentarny, w którym rząd jako czynnik trwały i wyposażony w rzeczywistą władzę, właściwie **nie istnieje(!)**, wykazał już zbyt **dokładnie** swą **absurdalność"**... itp. Np. w Anglii także „nie istnieje"?

Jakoś bardzo apodyktyczny jest nasz publicysta. Feruje wyroki, ale argumentacja prawie żadna. Poprostu „ustrój demokratyczny jest ustrojem **bez treści"** — i już. Dlaczego „bez treści"? A dlatego zapewne, że „demokracja **nie uznaje wolności"!** Jakto, jakto? pyta zdumiony czytelnik. A właśnie tak! Czytamy: „**Złudzeniem** jest przekonanie , że ustrój demokratyczny jest ustrojem, w którym panuje wolność". Albowiem — czytajcie, łaskawi czytelnicy: „ustrój demokratyczny jest w swej istocie TYRAŃSKI(!) i opiera się na biurokracji". „Tyrański"! dosłownie.

Dalszym „argumentem" jest ten, że w Polsce przy demokracji lewica będzie mogła utworzyć większość w parlamencie, zdobywając zaledwie 20 proc. mandatów, bo oprze się na mniejszościach (33%).

Tak p. Giertych „argumentuje", ODRZUCAJĄC KATEGORYCZNIE DEMOKRACJĘ. Cóż pozostaje? Dyktatura? Nie! p. Giertych ma poważne wątpliwości. Demokrację „odrzuca kategorycznie i zupełnie". Ale odrzuca też dyktaturę, aczkolwiek dla Hitlera i Mussoliniego ma największe uznanie. „Dyktatury Mussoliniego i Hitlera, to są dyktatury w wielkim stylu i najwyższego poziomu — dlatego wady systemu dyktatorskiego są u nich **mało widoczne**"... Mało widoczne!

A jeśli ani demokracja, ani dyktatura — WIĘC CO? Nie powiem! — oświadcza p. Giertych — tajemnica! Dlaczego?! „Dlatego, ponieważ przedwczesne ogłoszenie naszych planów mogłoby nam utrudnić ich następne wprowadzenie w życie". A kto „utrudni"? Przecie „naród" chyba z zachwytem powita głęboki plan endecki? Oto „MASONERIA(!) niewątpliwie będzie się starała wprowadzeniu ustroju narodowego przeszkodzić" (str. 225). Swoją drogą, przydaje się czasem ta masoneria!

A więc — TAJEMNICA. Stronnictwo narodowe chce rządzić, chce przebudowywać Polskę, ale jaki jest plan ustrojowy — milczy... Bardzo ciekawe.

Bajeczki o strachu przed „masonerią" pomijamy. A więc dlaczego p. Giertych milczy wraz z całym swoim stronnictwem? Czy nie dlatego, że boi się przerazić naród polski swym „narodowym" ustrojem? Czy nie dlatego, że bliski jest on ustrojom totalnym a la Hitleria?

Chyba właśnie dlatego...

K. CZAPIŃSKI.

Mały felieton

Polak-Węgier

Lubię Węgry.
I lubię Węgrów.

Nie darmo przecież mówią: Polak Węgier dwa bratanki i do Chablis i do szklanki.

Ale lubię także Węgierki, t. zn. te śliwki i te nie śliwki.

Lubię także powieści Jokaia i poezje Petöfiego i komedie Bus-Feketego i obrazy Munkacsy'ego i rapsodie węgierskie Liszta i tańce węgierskie Brahmsa.

I paprykacz lubię i sznycel po węgiersku i gularz i zraziki także po węgiersku i salami.

I węgrzyna lubię Tego przez małe „w" i tego przez duże „W".

Nawet paprykę lubię dlatego tylko, że węgierska, bo — jak to powiedziała pewna żona: Mąż, który lubi żonę, lubi także jej włosy, nawet gdy je znajduje w rosole.

Że więc tak lubię Węgry, Węgrów, Węgierki i wszystko, co węgierskie, z niepokojem myślę o wspólnej granicy z Węgrami.

Wspólna granica to początek jeśli nie konfliktów, to swarów, wzajemnego niezadowolenia i kwasów.

Znałem dwie bardzo kochające się siostry, między którymi nigdy nie przeszedł najmniejszy cień niezgody, aż ich bies skusił wynająć wspólne letnie mieszkanie. Wówczas zaczęły się wzajemne wymówki: moje dziecko, twoje dziecko, moja służąca, twoja służąca; moja wanienka, twoja wanienka i moja dusza (od żelazka), twoja dusza i t. p.

Sąsiedztwo spłoszyło anioła pokoju i poróżniło dwie siostrzane dusze (nie od żelazka).

Znałem dwuch wzorowych gospodarzy — przyjaciół z jednej wsi. Byli nierozłącznymi przyjaciółmi: razem do kościoła, razem do karczmy, razem na odpust, razem na jarmark.

Sielanka ta trwała aż do chwili przeprowadzenia komasacji, kiedy to grunta obu przyjaciół znalazły się w bezpośrednim sąsiedztwie.

Wówczas się zaczęły codzienne rozmowy:

— Wasze świnioki kartofliska mi wczoraj całkiem skopały. Uważajcie, kumie Macieju.

— A wasza łaciata dzień w dzień w szkodę mi wchodzi, a ja nic nie gadam.

— A czemu to wasza Magda chłopaka mego polanem przez łeb zdzieliła?

— A bo hycel kamieniami ciskał w pisklęta, co dopiero z jaj się wykluły.

I tak dalej, i tak dalej i z przyjaźni nici.

Gdy uzyskamy wspólną granicę z Węgrami — po różnych komasacjach — niewątpliwie nie uda nam się przeprowadzić tak idealnej granicy, byśmy mogli sobie powiedzieć: tu kończą się Polacy i zaczynają się Węgry, lecz niewątpliwie my będziemy mieli pewną mniejszość węgierską, a Węgry pewną mniejszość polską.

No i zacznie się, jak zwykle u sąsiadów, moja mniejszość, twoja mniejszość; moja szkoła, twoja szkoła; moje dziecko, twoje dziecko; moja dusza, twoja dusza (dziecka) i t. d.

I dwa bratanki zaczną spoglądać na siebie spodełba i z ukosa i już nie będą do Chablis, lecz do szabli, a ja będę unikał Węgrzyna, omijał Węgierkę i węgierki i nie wstępował do Węgierkiewicza i obrzydnie mi czardasz i gulasz, Jokai i tokaj.

I co komu z tego przyjdzie?

ULTIMUS.

„Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił..."

DZIŚ ZLOTY MŁODZIEŻY P. P. S. w Łodzi i w Rzeszowie

O duchu praw

„Młoda“ i „stara“ koncepcja prawa

Są w Polsce ludzie zdawałoby się szczególnie predystynowani do wyczuwania rytmu czasu. Są to młodzi polscy prawnicy. Ale właśnie młodzi polscy prawnicy są spóźnieni. W życiu publicznym jesteśmy już daleko od atmosfery września i października ubiegłego roku. Idee totalitarne zbankrutowały w opinii publicznej w kraju i nikt otwarcie nie chce się do nich przyznać. Ale nie zbankrutowały one jeszcze wśród niektórych elementów młodej generacji prawniczej. Tam kwitną i rozrastają się bujnie nadal, wre walka „młodych“ ze „starymi“, rozwija się „nowe“, „samoistne“ prawo... Na łamach pism młodzieży „Prawa“ i „Współczesnej Myśli Prawniczej“ rozlega się szczęk oręża...

Cały ten rumor i rozgwar w młodym prawniczym świecie tylko pozornie odbywa się w sferze tez, doktryn i idei. W rzeczywistości jest to oddźwięk walki politycznej, jaka toczy się w społeczeństwie. Idzie o to, jaką formę prawną nadać stosunkom społecznym w Polsce: czy taką, która wsparta o siłę autorytetu i hierachii rozwinie i umocni w naszym kraju *faszyzm*, czy też taką, która wsparta o siłę żywej i wolnej jednostki w społeczeństwie rozwinie i umocni w naszym kraju *ludowładztwo*. Jest to raczej wierne, spóźnione echo tej walki w narodzie polskim. To nie Wojski gra jeszcze ,lecz to echo grało...

Trzeba jednak ,by każdy szary człowiek w Polsce wsłuchał się w tony tego echa. Bo to jest ton tysięcy młodych ludzi, którzy udzielają porad prawnych jako adwokaci, wnioskują pozbawienie wolności obywatela jako prokuratorzy ,rozstrzygają o tej wolności i o mieniu obywatela jako sędziowie.

*

Nie łatwa jest droga myśli prawniczej.

Od czasów starożytnych po czasy dzisiejsze snuje się myśl o prawie naturalnym. Jest to myśl piękna, że w sercu każdego prostego człowieka zapisane jest to, co jest *słuszne*. To zaś co słuszne jest prawem świętym i niewyzbywalnym i żadne prawo pisane, żaden przepis ustawowy nie powinien stać w sprzeczności z tym wyrytym głęboko w ludzkim sercu prawem słusznym, naturalnym.

Byli tacy, którzy na rozwój prawa patrzyli wyłącznie jako na wynik organicznego rozwoju państwa i cała ich filozofia prawa była oparta na poglądzie *historycznym*.

Byli inni ,jak Hegel, którzy wywodzili prawo z *rozwoju rozumu* w myśl zasady, że „co jest rozumne to jest rzeczywiste“.

Byli jeszcze inni, którzy badali *pozytywne*, najogólniejsze pojęcia prawne wspólne wszystkim naukom prawniczym i stworzyli ogólną naukę o prawie.

Była wielka indywidualność w dziedzinie filozofii prawa *Ihering*, który w dziełach swoich („Duch prawa rzymskiego“, „Cel w prawie“, „Walka o prawo“) stwierdził, że „w walce winieneś zdobywać swoje prawo“.

Był niemniej wielki filozof prawa *Stammler*, który powiązał naukę o prawie pozytywnym z nauką o prawie naturalnym.

Był niedoceniony jeszcze należycie polski filozof prawa Leon *Petrażycki*, który łączył istotę prawa z psychologią, etyką nowoczesną i wogóle kulturą duchową dzisiejszego człowieka.

Wreszcie my socjaliści stworzyliśmy swoją własną filozofię prawa opartą na *materializmie dziejowym*. Dla nas każdorazowa struktura gospodarcza społeczeństwa tworzy podstawę realną, która tłumaczy całą nadbudowę urządzeń prawnych. Ale wytworzone w ten sposób prawo oddziaływa i przekształca czynniki gospodarcze, które wyłoniły to prawo i tak odbywa się ciągłe wzajemne oddziaływanie między gospodarczą podstawą a prawną nadbudową.

Profesor uniwersytetu w Heidelbergu i były minister sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej Gustaw Radbruch pisze w swoim dziele p. t. „Zarys filozofii prawa“, że socjaliści przywrócili w ten sposób filozofii prawa samodzielność w obrębie nauk społecznych.

„Nie ulega wątpliwości — pisze Radbruch — że porywająca siła Manifestu Komunistycznego na tym właśnie polega, że jego autorzy w przeciwieństwie do swoich poprzedników utopistów nie oparli socjalizmu na niepewnym gruncie życzeń i nadziei, na uczuciach dobrotliwych i humanitarnych ,ale pozbawionych mocy, ani też na ideologiach metafizycznych. Przeciwnie, ze zwycięską pewnością siebie, jaką ma intelekt, dali socjalizmowi mocny fundament rachunku, który można uzasadnić i który nie podlega obaleniu i przedstawili socjalizm jako nieodwołalną konieczność losu, która odbiera odwagę sprzeciwu i która wszelkiej nadziei przypina skrzydła... Ale socjalista przyjmuje doktrynę socjalistyczną w rzeczywistości nie dlatego, że wie, iż ona niechybnie zrealizować się musi, lecz dlatego, że odczuwa, iż obecny ustrój społeczny jest *niesprawiedliwy*, że jest ustrojem eksploatacji i ucisku, a jednocześnie uznaje ustrój socjalistyczny jako *postulat sprawiedliwości*“.

Tak pisze o socjalistycznej filozofii prawa były minister sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej i dodaje jeszcze słowa znamienne, które winny być wypisane złotymi głoskami w umyśle i sercu każdego prawnika:

„Prawo z istoty swej ma roszczenie do sprawiedliwości. Sprawiedliwość zaś wymaga powszechności prawa i równości przed prawem“.

Wszystko, co wspólnym wysiłkiem kulturalnych narodów ustanowiono w dziedzinie ochrony prawnej: rozdział między sądem a administracją, prawo obywatela do właściwego i niezależnego sędziego, karanie za czyny ściśle określone w ustawie bez możności naciągania faktów do przepisów zbliżonych „podobnych“, zasada, że w razie wątpliwości należy uniewinniać, a nie skazywać i że prawo wstecz nie działa czyli szacunek dla praw nabytych — to wszystko są to jedynie gwarancje trwałości i wytrzymałości dwóch filarów, na których spoczywa wszelka sprawiedliwość: powszechności prawa i równości przed prawem.

MAURYCY KARNIOL





Wielkie oburzenie w Szwecji

Skandal w wymianie dzieci pomiędzy Szwecją a Niemcami

Gdy w pierwszych latach powojennych padła inicjatywa międzynarodowej wymiany dzieci podczas ferii letnich, cała kulturalna Europa przyklasnęła temu projektowi. Dzieci poznawały obce kraje, obce języki, obyczaje i wyzbywały się szowinizmu, o ile go wyniosły z domu. Rodzice, udzielający gościny obcemu dziecku, zawsze starali się uprzyjemnić mu pobyt u siebie, gdyż spodziewali się, że przez wzajemność i ich dziecku będzie jak najlepiej u przybranych rodziców wakacyjnych.

Pomimo zmiany stosunków w Niemczech, Szwecja jeszcze do ostatnich ferii posyłała około 500—600 dzieci do Niemiec i tyleż dzieci niemieckich przyjmowała u siebie.

Ale zdarzył się wypadek, który do żywego oburzył opinię publiczną w Szwecji, a zwłaszcza koła rodzicielskie i odbił się głośnym echem w całej prasie bez różnicy zabarwienia politycznego.

Chodzi mianowicie o 14-letnią szwedzką dziewczynkę, która omal życiem nie przypłaciła pobytu w państwie brunatnych koszul.

O ile bowiem w Szwecji dzieciom dostarczano wszelkich możliwych rozrywek i dobrze je odżywiano, o tyle w Niemczech dzieciom przede wszystkim wpajano zasady narodowo-„socjalistyczne“. I oto zdarzyło się, że dziecko przybyłe z pra-aryjskiej północy kupiło sobie kilka drobiazgów w żydowskim sklepie. Dowiedzieli się o tym przybrani rodzice feryjni i urządzili sąd nad dzieckiem. Za „zbrodnię“ tak straszliwą skazano dziewczynkę na głodowe racje żywnościowe aż do końca jej pobytu w „gościnnym domu“. Dziecku tylko rano i wieczór wydzielano kromkę niemieckiego wojennego chleba i to stanowiło jego odżywianie się w ciągu kilku tygodni.

Dziecko rozchorowało się, a gdy zażądało wezwania lekarza, wyśmiano je.

Dziewczynce udało się jednak, pomimo nadzoru, wysłać list do rodziców i zawiadomić ich o swej ciężkiej sytuacji. Rodzice uprosili telegraficznie pewnego obywatela szwedzkiego, by zaopiekował się ich dzieckiem, a gdy ten w towarzystwie lekarza zjawił się w „gościnnym“ domu, zastał dziewczynkę obłożnie chorą z 40-stopniową gorączką.

Dziewczynkę umieszczono w prywatnej lecznicy, a po wyzdrowieniu odwieziono ją do Szwecji.

Gdy prasa szwedzka wywlokła na światło dzienne tę sprawę, do redakcji pism zaczęli się masowo zgłaszać rodzice innych dzieci, opowiadając różne mniej lub więcej drastyczne przygody swoich dzieci.

Zdaje się, że póki trwać będzie obecny system w Niemczech, żaden kulturalny kraj nie będzie wysyłał dzieci swoich do Niemiec.

Czy usłyszymy „Gwiazdę Polski“?

Już w najbliższych dniach z Doliny Chochołowskiej wyruszy do podniebnego startu pierwszy polski balon stratosferyczny. Jak przypuszczają fachowcy lot o podbój stratosfery trwać będzie około 12 godzin.

„Gwiazda Polski“ w ciągu tego czasu pozostawać będzie w stałej łączności radiowej z ziemią i rozmowy, prowadzone z podniebnej wysokości mogą być słyszane przez radiosłuchaczy w promieniu do 500 klm.



P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

64) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— O nie. Mam wrażenie, że teraz już jest wszystko w porządku. Zwróciłem mu uwagę, jakie to wywarłoby wrażenie na naszej wspólnej macosze, gdyby stanął przed sądem, oskarżony o złamanie obietnicy małżeństwa, — a wtedy w dużym stopniu stonował swój zapał. Jego namiętność dla abstrakcyjnej sprawiedliwości zbladła. Gdy opuściłem go, myślał już trzeźwo i gotów był postępować rozsądnie. Nie potrzebuje się pan obawiać, że Tubby zrobi nam kawał.

Sir Buckstone odetchnął głęboko.

— Panie Józiu — zaczął głosem drżącym od wdzięczności. — O, jak się masz, moja droga.

Lady Abbott, kulejąc trochę, co nie wydałoby się dziwne u nikogo, biorącego udział w zawodach maratońskich, dotarła do celu wędrówki.

— Byłaś na spacerze, Toots?

— Poszłam zobaczyć się z Samem.

Twarz sir Buckstone'a, która rozjaśniła się na widok żony, pokryła się znowu mrokiem.

— Rozmawiałem o nim właśnie z Józiem. Cóż ci powiedział twój brat?

— Powiedział, że jest podobny do północno-zachodniej policji konnej.

— Tak powiedział, co?

— Tak, i że robota musi iść.

— Nie wspomniał przypadkiem, co zamierza robić?

— Nie. Ale nie możesz się tego spodziewać, prawda? Ręczę jednak, że ta łasica coś knuje. Powiedziałam mu, że młody Vanringham siedzi pod cedrem z książką i że nie ruszy się stamtąd, ale to go jakoś nie wzruszyło. Uśmiechnął się tylko i powiedział coś o wiedzy. No, ale myślę, że wszystko będzie dobrze — zakończyła lady Abbott pogodnie. — Jedno tylko mamy do zrobienia, to znaczy — czuwać.

Wypowiedziawszy te słowa otuchy, udała się w dalszą drogę, pragnąc jak najprędzej znaleźć się na swej kozetce i podnieść nogi do góry.

Sir Buckstone, wyznawca poglądów pana Chinnery, czy też — mówiąc innymi słowy — pesymistycznej szkoły myśli, nie był zbytnio zbudowany jej przewidywaniami. Obraz przebiegłego komornika czającego się do skoku, wywoływał w nim uczucie depresji. I — jak powiedział teraz Józiowi, przerywając posępne milczenie, które zaległo po odejściu lady Abbot — najgorsza w całej tej przeklętej historii była niepewność, stan oczekiwania, uczucie, że w każdej chwili zdarzyć się mogło najgorsze.

Józio pogładził go ze współczuciem po ramieniu.

— Niech pan nie poddaje się rozpaczy, panie Buck. Ale rozumiem dobrze, o co panu chodzi. Jest to najbardziej męczące dla systemu nerwowego. Przypominają się panu pewno żywo stare czasy, kiedy był pan wielkim myśliwym. Wiele razy — niewątpliwie — gdy torował pan sobie drogę przez dżunglę afrykańską...

— W Afryce nie ma dżungli

— Nie ma?

— Nie.

— Jakieś niedbalstwo — rzekł Józio. — No więc, wiele razy, gdy torował pan sobie drogę przez to, co w Afryce zastępuje dżunglę, musiał pan słyszeć poza sceną chrapliwy oddech — i uświadamiał pan sobie, że wślad za panem kroczy miejscowy tygrys. I pewny jestem, że najgorsza w tym musiała być niepewność, — uczucie, że nie może pan przewidzieć kiedy ta bestia chwyci pana z tyłu za kołnierz. Tak samo jest z tym Bulpittem. Jaki — pytamy sami siebie — będzie jego następny krok?

— Właśnie.

— A jaka na to odpowiedź? Po prostu, że nie wiemy nic. Możemy tylko — jak powiada lady Abbott — czuwać. Jakie proste — westchnął Józio — byłoby wszystko, gdyby Peake nie odstąpił mu tego statku.

Sir Buckstone wstrząsnął się.

— Panie Józiu, — rzekł — im więcej o tym myślę, tym większej nabieram pewności, że miał pan rację, mówiąc o udziale Peake'a w całej tej historii.

— Dowody wskazują na to.

— Nie ma wątpliwości. Co sprowadziło tego człowieka? Przyjechał, aby utorować drogę Bulpittowi Poco wynajął statek? Najwidoczniej po to, aby zapewnić Bulpittowi bazę operacyjną. Nie ma innego wytłumaczenia. Czy normalni, niewinni ludzie wynajmują statki na mieszkanie? Rozumie się, że nie Na cóż komu, do diabła, potrzebny jest statek mieszkalny? „Mignonette“ była balastem na rynku od chwili, gdy została wybudowana.

(D. c. n.).



Czytajcie prasę socjalistyczną!

Jak to będzie w przyszłej wojnie

Linia, której wróg nie przekroczy

Linia Maginota -- arcydzieło skutecznej obrony

Granice państw europejskich najeżyły się obronnymi liniami, mającymi bronić przed inwazją nieprzyjaciela. Pierwowzorem tych linij, niedoścignionym do tej chwili, jest francuska linia Maginota, tak zwana od zmarłego ministra wojny, który był jej inicjatorem.

Linia ta zaczyna się koło Dunkierki i ciągnie się do granicy szwajcarskiej w pobliżu Genewy. Wznosi się na wzgórza i wyniosłoci i opada w doliny. Dla turysty, nie wiedzącego gdzie się ona znajduje, jest niemal że niewidoczna, dopiero po bliższym przypatrzeniu się można zauważyć okrągły szczyt wieżyczki, w której mieści się gniazdo karabinów maszynowych, lub wejście do fortu. Według zdania ogólnego znawców LINII TEJ NIE DA SIĘ SFORSOWAĆ NAWET KOSZTEM NAJWIĘKSZYCH OFIAR.

Nikt żywy nie przekroczy linii piekielnego ognia, który wybuchnie za najmniejszym alarmem. Długie rzędy peryskopów [illegible]ją i śledzą, co się przed linią dzieje. Na dany sygnał niewidoczna linia zasypuje wroga SETKAMI TYSIĘCY ŚMIERCIONOŚNYCH POCISKÓW.

W czasie pokojowym załoga linii składa się ze

STU TYSIĘCY LUDZI.

Wzdłuż linii rozmieszczonych jest

14 TYS. POZYCYJ Z DZIAŁAMI I KARABINAMI MASZYNOWYMI.

Dowódcy tych pozycyj znajdują się w podziemiu w zupełnie bezpiecznych schronach. Nawet 3 ciężkie pociski wybuchające jeden po drugim nad schronem nie zdołają przebić jego powały.

GAZ RÓWNIEŻ TAM SIĘ NIE PRZEDOSTANIE.

Ciśnienie powietrza bowiem w środku jest większa od ciśnienia na zewnątrz. Dlatego załoga jest zupełnie bezpieczna i może się obejść bez uciążliwych masek gazowych.

Połączenia telefoniczne, kable elektryczne itd. znajdują się 15 stóp pod powierzchnią ziemi ,a komunikacja zabezpieczona jest ponadto liniami rezerwowymi, tak że funkcjonowanie ich jest

KOMPLETNIE ZABEZPIECZONE.

Niema również otworów na karabiny maszynowe, gdyż wieżyczki, w których się znajdują, są szczelnie zamknięte, a załoga kieruje nimi automatycznie, jak to się dzieje na statkach wojennych. Ogniem kierują oficerowie w hermetycznie zamkniętych izbach, w bezpiecznych schronach, z których przy pomocy peryskopów obserwują okolicę. Przy pomocy sygnałów porozumiewają się z załogą.

Wielopiętrowe mrowisko, zaopatrzone w ogromną ilość wind, ma doskonałe [illegible] wentylacyjne, tak, że

POWIETRZE W TYCH PODZIEMIACH JEST ZAWSZE ŚWIEŻE.

Działa i karabiny maszynowe są chłodzone automatycznie. Armaty i karabiny mogą strzelać we wszystkich kierunkach, dzięki czemu napastnik nie może zdobyć wyłaniających się nad powierzchnię wieżyczek. Gdyby jednak wbrew wszelkim przewidywaniom i prawdopodobieństwu jakaś część linii została zdobyta, to na mocy urządzeń przypominających te, które stosuje się na statkach wojennych, izolowano by ją od części sąsiednich i

WYSADZONO W POWIETRZE WRAZ Z WROGIEM,

który dostał się do jej wnętrza.

W siedmiu podziemnych piętrach, urządzonych celowo i wygodnie, żyją żołnierze, którzy mają tam łóżka, żywność, radio i wszechobecny telefon. Strzelcy przy pomocy sprężyn kierują karabinami zdala i nie znajdują się sami w wieżyczkach.

Szerokość linii Maginota wynosi 30 mil angielskich. Na tym również polega jej siła. Forty i twierdze znajdujące się z tyłu, połączone są tunelami z pozycjami frontowymi.

Podziemna kolej wzdłuż linii umożliwia transport ludzi i dowóz amunicji. Każdy fort zaopatrzony jest w instalacje zapewniające mu dopływ ciepłej i zimnej wody i centralne ogrzewanie. W [illegible] magazynach znajdują się

WIELKIE ZAPASY ŻYWNOŚCI.

Zapewnione są również pomieszczenia dla okolicznej ludności na wypadek ewakuacji. Na pierwszy rzut oka nie można odróżnić normalnego wzgórza od wzgórza wydrążonego, pod którym mieszczą się baraki, stanowiące pomieszczenie dla 10.000 ludzi.

W chwili niebezpieczeństwa strażnicy, czuwający przy teleskopach, dają sygnał a działa i karabiny poczynają

AUTOMATYCZNIE DZIAŁAĆ.

W [illegible] bardzo pomysłowy [illegible] linię Maginota przed atakami tanków. Czyhają na nie tzw. „szparagi" czyli żelazne ostrza, ukryte w ziemi. Dalsze rzędy „szparagów" zaopatrzone są w środki wybuchowe, które zdolne są wysadzić tank w powietrze.

Linia Maginota jest kompletnie

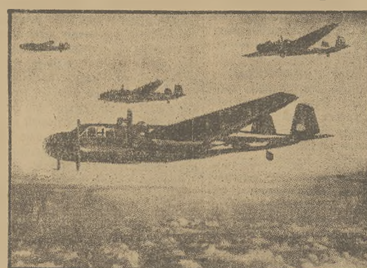
IZOLOWANA OD OTOCZENIA,

nawet błysku światła nie widać z zewnątrz. Pięć pięter pod ziemią znajdują się szpitale dla rannych, a o kilka mil od przednich pozycyj, w biurach, do których żaden odgłos z zewnątrz nie dochodzi, pracują sztaby. Tak wygląda francuska linia Maginota, o której się mówi powszechnie, że

NIKT NIE ZDOŁA JEJ PRZEKROCZYĆ.

Jest ona gwarancją bezpieczeństwa Francji i dowodem, że Francja nie pożąda zdobyczy, ale czuwa bacznie nad [illegible] bezpieczeństwem. Pewien [illegible]ny pisarz wojskowy [illegible] się, że stworzenie takiej [illegible] dającej się zdobyć linii podważa myśl o wojnie, której motorem jest chęć zdobycia nowych obszarów, co w tym wypadku nie da się urzeczywistnić.

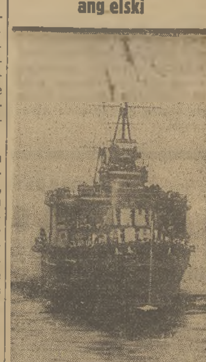
Atak samolotów bombowych



Na ćwiczeniach przeciwlotniczo-gazowych



Nowoczesny krążownik angielski



Nowa straszliwa broń przyszłej wojny

Wojna bakteriologiczna

grozi obecnie ludzkości

Prasa zagraniczna w licznych artykułach opisuje skutki i przebieg przyszłej wojny, w której dominować będzie broń chemiczna. Obrona przed gazami została już ujęta w pewną systematykę, opracowano szereg skutecznych sposobów, mających na celu zmniejszenie liczby ofiar wojny gazowej. Obrony uczy się całe społeczeństwo. Niewątpliwie mogą być jeszcze w przyszłości przykre niespodzianki pod postacią nieznanych dziś gazów, ale na to będzie się przygotowanym. Jest jednak inne niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo, kryjące się poza trującymi oparami gazów bojowych—wojna bakteriologiczna.

Wydawałoby się, że nawet najbardziej skłócona ludzkość nie poważy się na taki krok, a jednak determinacja, widmo klęski i upokorzenia i taką broń może podsunąć, tak, jak to zresztą uczyniły państwa centralne, po raz pierwszy stosując chlor, aby przeważyć szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Broń bakteriologiczna, jak każdy nowy sposób walki, jest nieokreślona w skutkach. Człowiek lub zwierzę od chwili zarażenia do czasu skonstatowania choroby przenosi się z miejsca na miejsce, styka się z ludźmi zdrowymi i, nie wiedząc o swym stanie zdrowotnym, staje się mimowolnym sprawcą rozszerzania się choroby zakaźnej. Nawet już po wyzdrowieniu człowiek ten jest jeszcze przez pewien czas nosicielem zarazków. Bakterie niektórych chorób są szczególnie niebezpieczne ze względu na swoją stosunkowo dużą odporność na temperaturę, wilgoć lub słońce. Bakterie tych właśnie chorób nadają się przede wszystkim do użycia w wojnie.

Rozprzestrzenianie się chorób zakaźnych podczas wojny jest w ogóle łatwe. Duże skupienia ludzi na stosunkowo niewielkich przestrzeniach w miastach oraz w polu tworzą bardzo podatne do rozprzestrzeniania się epidemii warunki. Oprócz lotnictwa, które przy pomocy specjalnych bomb będzie mogło zarażać obszary, leżące nawet daleko poza strefą oddziałów walczących, niewątpliwie dużo złego uczynić może dywersja, sięgająca w dalsze zakątki kraju.

Na tle rozważań o wojnie bakteriologicznej specjalnego posmaku nabierają fakty masowych zachorowań w niektórych armiach w czasach obecnych. Jeszcze nie tak dawno w armii angielskiej szerzyły się masowo zachorowania na grypę, w Chinach coraz częściej występują wypadki dżumy wśród oddziałów walczących, a Indie nawiedziła cholera. Dziwnym zbiegiem okoliczności, epidemie zjawiają się w najbardziej nieodpowiednim czasie, kiedy pewne posunięcia polityczne lub istniejąca sytuacja wymagają szczególnej czujności i dobrej postawy armii oraz całego narodu.

Wypadki te, chociaż na pierwszy rzut oka mają pozór przypadkowości, jednak przy bliższej analizie warunków, w jakich powstały, wskazują raczej na przemyślaną akcję, mającą na celu złamanie psychiczne i fizyczne, a przynajmniej zmniejszenie odporności niektórych narodów.

Współczesna nauka i medycyna posiadają jednak w swym skarbcu dość środków zapobiegawczych, aby epidemie chorób zakaźnych zwalczyć i skutecznie tępić mikroby. Tak że w rezultacie ostatecznym efektem dywersji bakteriologicznej mogą być tylko w krajach nie egzotycznych przejściowe kłopoty i skoncentrowanie na jakiś czas wysiłków ku zwalczaniu takiej lub innej epidemii. Epidemia zresztą, którejby się nie udało łatwo zwalczyć, nie zatrzymałaby się przed granicami kraju napadniętego, zagroziłaby w równym może stopniu i napastnikom.



W WOJNIE BAKTERIOLOGICZNEJ NAJWIĘKSZĄ ROLĘ ODEGRA LOTNICTWO.

Rewia czołgów francuskich



14 miliardów dolarów

wydaje się rocznie na zbrojenia

W „New York Times" ukazał się ciekawy artykuł na temat kosztów, jakie świat ponosi na utrzymanie swego pogotowia wojennego. Okazje się z niego, że rocznie świat wydaje na zbrojenia 14 miliardów dolarów.

Piechota w rynsztunku bojowym



Wiadomości z całej Polski

KONDUKTOR ZGINĄŁ, RATUJĄC PASAŻERA.

W pociągu osobowym Lwów — Sambor pełnił służbę konduktor Fr. Skaczyło, zam. w Samborze. Na podsamborskim przystanku kolejowym Koniuszki Siemianowskie wysiadł on na chwilę i w momencie ruszenia pociągu wskoczył na stopień wagonu. W tej samej chwili natknął się na jakąś kobietę, zamierzającą wyskoczyć z wagonu na peron. Ponieważ pociąg znajwał się już w pełnym biegu, konduktor powstrzymał kobietę od karkołomnego skoku. Został jednak przez nią gwałtownie odepchnięty i, straciwszy równowagę, runął ze stopnia wprost pod koła pędzącego pociągu. Pociąg natychmiast zatrzymano, ale z pod kół wyciągnięto już tylko okropnie zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwego kolejarza.

Identyczności sprawczyni strasznego wypadku dotychczas nie ustalono.

B. URZĘDNIK — OSZUST.

Przed Sądem Grodzkim we Lwowie stanął b. urzędnik sądowy Wawszków, pod zarzutem dokonania szeregu oszustw. Wawszków obiecał kilku osobom wyrobienie rozmaitych posad, pobierając różne sumy na koszty rzekomej interwencji. Oszust skazany został na 8 miesięcy więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

WYROK NA OSZUSTA.

W Gdyni odbyła się rozprawa sądowa, na której stanął w charakterze oskarżonego oryginalny przestępca. Jest nim Bronisław Wiaderski, który przez 18 lat podawał się za swego brata Lucjana, zmarłego w 1920 r. Przez ten czas dokonał on wielu oszustw, oraz kradzieży i był karany przez sądy 12 razy.

Obecnie stanął przed sądem za kradzież mieszkaniową w Gdańsku. Podał się on za Wasyla Prokopa, Ukraińca. W czasie rozprawy sąd ze zdumieniem stwierdził, że rzekomy Prokop nie umie ani słowa po ukraińsku. Oskarżony do czasu ogłoszenia wyroku udawał umysłowo chorego, zeznając, że nic nie pamięta i nie rozumie, gdyż jest dziedzicznie obciążony. Gdy jednak sąd ogłosił wyrok, skazujący go na 10 miesięcy więzienia za kradzież i podszywanie się pod imię zmarłego brata, Wiaderski odzyskał pamięć i zaczął się awanturować.

Odsłonięcie sztandaru

W niedzielę, dnia 25 września b. r., o godz. 2-ej po południu odbędzie się w Sali Cementowni „WIEK" w Ogrodzieńcu

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE SZTANDARU

Centr. Zw. Rob. Przemysłu Chemicznego Oddziału Ogrodzieniec.

SKAZANY NA MOCY USTAWY O OCHRONIE IMIENIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Wydział karny Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej w Tczewie rozpatrywał sprawę rolnika Jana Salomona, zamieszkałego w Zdunach, pow. starogardzki, który dopuścił się publicznej zniewagi pamięci Marszałka Piłsudskiego. Sąd skazał Salomona na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.



Na Górnym Śląsku

Lewą ręką kradli pieniądze

z... funduszów publicznych

Na ławie oskarżonych Sądu Apelacyjnego w Katowicach zasiedli 36-letni Alfons Żyłka z Radzionkowa (ul. Krzyżowa) i 29-letni Paweł Nowak ze Świerklańca (ulica Tarnogórska 29).

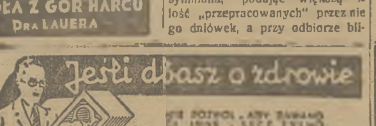
W październiku i listopadzie r. 1935 oskarżeni zatrudnieni byli przez Wydział Powiatowy w Tarnowskich Górach przy budowie wodociągów w Rybnej i Opatowie. Nowak był pomocnikiem biurowym, a Żyłka dozorcą robotników — i prowadził kontrolę ludzi, zatrudnionych przy budowie wodociągów. Żyłka i Nowak porozumieli się i zaczęli podrabiać listy wypłat robotników, wpisując fikcyjne nazwiska na listach płacy za nieprzepracowane przez nikogo dniówki. M. in. Żyłka wpisał na listę kontrolną swego brata Maksymiliana, podając większą ilość „przepracowanych" przez niego dniówek, a przy odbiorze bliżko 150 zł. sam podpisał brata.

Poza tym Żyłka i Nowak zmusili robotników do podpisywania fikcyjnych nazwisk na listach płac a pieniądze zatrzymywali dla siebie. Podpisywali też sami listy płac — lewą ręką.

Za to przestępstwo odpowiadali w czerwcu b. r. przed Sądem Okręgowym w Tarnowskich Górach gdzie Żyłka został skazany na łączną karę 1 roku i 3 miesięcy więzienia, a Nowak na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Oprócz tego obaj zostali pozbawieni praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 3.

Obecnie Sąd Apelacyjny wyrok sądu pierwszej instancji co do winy zatwierdził, natomiast Nowakowi obniżył karę do pół roku więzienia, a Żyłce do 8 miesięcy więzienia.

Zasądzeni znani byli jako działacze „sanacyjni".





Kącik radiowy

DZIŚ, 25 września — NIEDZIELA

9.15 Transmisja z Częstochowy uroczystości Zlotu Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej.

13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — Maria Dąbrowska.

16.15 „Brytan Bryś" — komedia Aleksandra Fredry.

17.05 Koncert.

20.00 Recital fortepianowy Ignacego Paderewskiego.

21.05 „Ta - joj".

21.40 Transmisja fragm. międzypaństwowego meczu piłkarskiego „Polska - Jugosławia".

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 25 września

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Wileńska. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Transm. z Częstochowy. 11.45 Przegląd kulturalny. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny pod dyr. K. Hardulaka. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa— szkic literacki Marii Dąbrowskiej. 15.15 Muz. obiadowa (z Poznania). 15.00 Audycja dla wsi. 16.15 Komedia Fredry: „Brytan Bryś". 17.05 Koncert rozrywkowy. 18.50 Transm. 15-lecia L. O. P. P. 19.55 Rec. fortep. w wyk. Ignacego Paderewskiego. Transm. z Lozanny. 20.45 Przegląd polityczny i dziennik. 21.05 „Ta-joj". 21.40 Transm. meczu piłkarskiego Polska — Jugosławia. 22.30 Piosenki J. Kay-Kuczyński i M. Fogg. 23.10 Ost. dzien.

WARSZAWA II: 15.05 Zespół Rynasa. 16.00 Felieton akt. 16.10 Soliści: Konrad Żelechowski — baryton, Sylwester Czosnowski — klarnet. 16.55 Program. 22.00 Muz. baletowa. 23.00 Muzyka lekka i tan. (płyty).

PONIEDZIAŁEK 26 września

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Orkiestra rozrywkowa (z Łodzi). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Idzie polem wrzesień" — obrazek słuchowiskowy. 11.30 Mendelssohn (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.15 „Gdzie byłem latem i co widziałem". 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Ork. Lwowska. 6.45 Samochodem przez Afganistan — felieton. 17.00 Zespół Englanda. 18.00 Pog. sportowa. 18.10 Z twórczości operowej Mozarta. 18.50 Aud. Legii Akademickiej. 19.20 Pog. akt. 19.30 Koncert rozrywkowy z Katowic. 20.45 Dzien. i pog. 21.00 Ostatnie sprzęty pasterskich—pog. 21.10 „Starolwowskie wesele". 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Rec. śpiewaczy Jerzego Czaplickiego. 22.30 Formy klasyczne w muz. nowoczesnej (płyty). 23.00 Ost. dz.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Soliści: Helena Azarewicz (śpiew) i Tadeusz Lifan (wiolonczela). 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Tychowskiego. 17.00 Pog. akt. 17.10 Brahms (płyty). 18.05 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.00 „Literat w biurze". 22.15 Muzyka lekka i tan. (płyty). 23.00 Kwartet P. R.

Rozrywki umysłowe

Zadanie Nr. 66.
Rebus kołowy
nł. D. Markos, Brok.



W stulecie poety demokraty.

Nagroda: książka.

Zadanie Nr. 67.

Z poniżej podanych wyrazów wybrać po 3 obok siebie stojące litery. Po ustawieniu liter tych w podanym porządku otrzymamy rozwiązanie. 1. Kowal. 2. Kakao. 3. Zbyt.

Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadania Nr. 63: Nowa wojna grozi zagładą cywilizacji. Zadanie Nr. 64: 1. Aplikant adwokacki. 2. Pośrednik handlowy. Zadanie Nr. 65: 4 koty.

Nagrody wylosowali: 1. Leonid Marczuk, wieś Borki, poczta Luboml. 2. Ch. Kaufman, Bełchatów, ul. Pabianicka 19. 3. Zygmunt Krasiński, Gdynia-Orłowo, ul. Łowicka 11.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU R. V.

K. Ch. Bełchatów: rozwiązań nie można przesyłać jako druki.

J. D. Łódź: do nadsyłanych zadań należy dołączać pełne rozwiązanie. Czekamy na nadesłanie takowych.

S. K. Warszawa: Część zadań pójdzie.

M. P. Pilica: Nie wydrukujemy.

UWAGA: nagrody są losowane.

Rozwiązania zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 29.IX. b. r. na adres naszej warszawskiej Redakcji (Wareckа 7).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWOŚCI

ZMIANA WERYFIKACJI W BOKSERSKICH MISTRZOSTWACH KLASY B

Wydział sportowy Warsz. OZB. postanowił zweryfikować mecz bokserski o mistrz. kl. B Skra-Iskra 8:8, jako 10:6 dla Skry, ponieważ Zych (Iskra) nie był jeszcze dla klubu potwierdzony.

DRUŻYNA PIŁKARSKA WKS LEGIA ROZPADA SIĘ

Zarząd WKS Legia postanowił zlikwidować drużynę piłkarską i utrzymywać nadal tylko zespół wojskowy. Większość graczy Legii przenosi się do Polonii (bracia Przeździeccy, Pigłowski, Cięciara) i do Warszawianki (Pyszkiewicz, Dąbrowski), nadto Drabiński idzie do Syreny, a Gburzyński do Pwattu.

WALKOWERY

Wydział G. I. D. okr. Zagłębia zweryfikował jako walkowery 28 spotkania piłkarskie o mistrzostwo Zagłębia. Wskutek walkowerów potraciły punkty te kluby, które zawieszone zostały za niepłacenie składek członkowskich.

PIŁKA NOŻNA

MECZ POLSKA-JUGOSŁAWIA

Piłkarska reprezentacja Jugosławii opuściła Zagrzeb we czwartek wieczorem, udając się przez Budapeszt do Warszawy na mecz z Polską. W ustalonym już uprzednio składzie drużyny jugosłowiańskiej nie zaszły żadne zmiany.

Gracze polscy zjechali do Warszawy w ciągu dnia piątkowego. Na zapasowego napastnika wyznaczony został dodatkowo God.

Mecz rozpocznie się w niedzielę punktualnie o godz. 15.30. Publiczność proszona jest o wcześniejsze przybywanie na stadion.

POLONIA — MARYMONT 5:1

Na boisku Polonii rozegrany został w czwartek treningowy mecz piłkarski Polonia-Marymont, wygrany przez Polonię 5:1 (2:1). Bramki dla Polonii zdobyli: Odrowąż (2), Kulla, Jaznicki i Przybysz. Sędziował p. Kozok.

PŁYWANIE

PRZED MECZEM ANGLIA — EUROPA

We czwartek w Zurychu odbyła się pierwsza konferencja zarządu Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, poświęcona wyznaczonemu na dzień 26 października b. r. w Londynie meczowi pomiędzy Anglią a Kontynentem Europejskim.

W konferencji brali udział przedstawiciele Holandii, Włoch, Węgier, Szwajcarii, Francji i Niemiec.

Na konferencji ustalono nazwiska 15-tu graczy, na których formę zwrócona będzie szczególna uwaga w ciągu najbliższych tygodni. Nazwiska tych graczy nie zostaną jednak na razie opublikowane.

W połowie października b. r. komisja FIFA zbierze się ponownie, aby ostatecznie ustalić skład reprezentacji kontynentu Europy.

KOLARSTWO

NAJLEPSI SZOSOWCY POLSCY

Zarząd P. Z. Kolarskiego zestawił listę najlepszych naszych kolarzy szosowych, która przedstawia się jak następuje:

1) Kąpiak Józef, 2) Kąpiak M., 3) Kiełbasa (wszyscy z Warszawy), 4) Wandor (Kraków), 5) Borowski (Warszawa), 6) Duda (Kraków), 7) Wyglenda (Chorzów), 8) Frankowski (Kraków), 9) Wasilewski (Warszawa), 10) Jaźwiec, 11) Wrzesiński, 12) Kanik, 13) Świeszek, 14) Bienko, 15) Rurański.

ZWYCIĘSTWO DUŃSKICH KOLARZY W ŁODZI

W czwartek wieczorem w Łodzi na torze w Helenowie odbyły się międzynarodowe zawody kolarskie, których głównym punktem programu był amerykański wyścig parami. W tym wyścigu startowało 4 kolarzy duńskich. Zawodnicy przejechali 80 klm (200 okrążeń toru) z finiszami co 20 okrążeń.

Zwycięstwo odnieśli kolarze duńscy, którzy obsadzili dwa pierwsze miejsca. Pierwsze miejsce zajęła para Genea-Andersen, zdobywając 39 pkt, a drugie — para Ericssen-Nielsen 33 pkt. Trzecie miejsce zajęła para Napierała-Starzyński, czwarte — para Osmólski-Wójcik, piąte — bracia Kaplakowie.

NIEDZIELA NA BOISKACH

W WARSZAWIE

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 15.30 międzypaństwowy mecz piłkarski Polska-Jugosławia o puchar króla Piotra 2-go.

Na Bielanach o godz. 11-ej motocyklowe Grand Prix Polski w konkurencji międzynarodowej. Miejsca dla publiczności zostaną zamknięte o godz. 10.30.

W gmachu cyrku o godz. 12-ej mecz bokserski o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego Okęcie-Makabi.

W Czechowicach o godz. 18-ej mecz bokserski o mistrzostwo klasy A Czechowice-CWS.

O mistrzostwo bokserskie klasy B walczą Gwiazda - Warszawianka, Skra - Fort Bema i Broń - Orkan. Ten ostatni mecz odbędzie się w Radomiu.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej grają SKS-PZL i Granat-Legia.

W lokalu Elektryczności o godz. 18-ej zawody zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy Elektryczność-Fort Bema (klasa A) i PKS - Legia (klasa B).

Poza tym odbędzie się jesienna jednodniowa jazda konkursowa Automobilklubu Polski na trasie Warszawa-Brześć - Kowel. Włodzimierz-Woł. - Chełm - Krasnystaw, Lublin, Lubartów, Garwolin - Miłosna - Warszawa.

NA PROWINCJI

W Łodzi międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem duńskich zawodników.

W Krakowie — ostatnie konkurencje o mistrzostwo lekkoatletyczne Polski. W programie chód na 50 klm., 3000 mtr. z przeszkodami i sztafety.

W Kielcach — mecz piłkarski Cracovia-Kielce.

W Tarnowie — mecz piłkarski Wisła-Tarnów.

W Poznaniu — międzynarodowy mecz piłkarski Niemcy środkowe-Poznań i mecz bokserski Warta-Goplana.

W Grudziądzu — zawody lekkoatletyczne mistrzostwa Cieszyna.

ZA GRANICĄ

W Rydze—międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drugą reprezentacją Polski i reprezentacją Łotwy.

KRONIKA KRAKOWSKA

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy! Robotnice! Młodzieży!

Wszyscy na Zlot Młodzieży P. P. S.

w Rzeszowie dnia 25 września 1938 r

Organizacje rzeszowskie zbierają się o godz. 8,30 rano przy ul. Batorego 20. Organizacje zamiejscowe zbierają się o godz. 9 rano przy ul. Sobieskiego 10. Z KRAKOWA WYRUSZY O GODZ. 5.30 RANO POCIĄG SPECJALNY, powrót do Krakowa o godz. 22.26. CENA PRZEJAZDU W OBIE STRONY WRAZ Z LEGITYMACJĄ ZLOTOWĄ 5.60 gr.

Zlot Młodzieży Robotniczej PPS w Rzeszowie

Organizacje, udające się na Zlot, winny przestrzegać ściśle następujących wskazówek:

Organizacje, jadące krakowskim pociągiem specjalnym (Wieliczka, Bochnia, Skawina, Chrzanów, Zakopane odbiorą swe bilety w Sekretarjacie OKR. PPS. w Krakowie.

Organizacje, udające się do Rzeszowa pociągami normalnymi, wykupują do RZESZOWA NORMALNE BILETY KOLEJOWE BEZ ŻADNYCH ZNIŻEK. Po przybyciu na miejsce w Rzeszowie otrzymają w biurze zlotowym karty uczestnictwa i legitymacje zlotowe, za okazaniem których korzystają ze zniżki kolejowej w DRODZE POWROTNEJ. Wobec tego organizacjom tym ani karty uczestnictwa, ani legitymacje zlotowe przed Zlotem nadesłane nie będą.

OKR. PPS.
KRAKÓW-MIASTO.

B a c z n o ś ć!

Wszyscy uczestnicy Zlotu z Krakowa mają się zebrać w niedzielę 25 b. m. o godz. 4.30 rano przy ul. Warszawskiej Nr. 17, skąd udadzą się na dworzec kolejowy.

OKRĘG. WYDZ. MŁODZIEŻY
P. P. S. KRAKÓW-MIASTO.

Program Zlotu Młodzieży P.P.S. w Rzeszowie

W NIEDZIELĘ, 25 B. M.

godz. 8.30 — zbiórka miejscowych organizacyj robotniczych przy ul. Batorego 20;

godz. 9 — zbiórka organizacyj zamiejscowych przy ul. Sobieskiego 10;

godz. 10 — pochód manifestacyjny, przemarsz ulicami miasta.

godz. 11 — manifestacja publiczna i uroczyste przyrzeczenie uczestników Zlotu;

godz. 12.30 — obiad pod gołym niebem;

godz. 14 — zawody sportowe;

godz. 15 — pochód z boiska „Resovii" do Domu Ludowego;

godz. 15.30 — Akademia w sali „Domu Ludowego";

godz. 18 — pochód z pochodniami na stację kolejową;

godz. 18.55 — odjazd pociągu specjalnego do Krakowa;

godz. 20.16 — odjazd do Jasła i Krosna; ;

godz. 20.18 — odjazd do Dębicy i Tarnowa;

godz. 21.29 — odjazd do Jarosławia i Przemyśla;

godz. 22.53 — odjazd do Łańcuta i Przeworska.

Wspólnicy bandyty Maruszeczki przed sądem krakowskim

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie zasiadł Michał Kramarz, wspólnik straconego bandyty Maruszeczki. Kramarz odpowiadał za dokonanie dwóch napadów rabunkowych na dom Bagińskich w Łęgu i na handlowca Bruzdę w Łagiewnikach, oraz za napad na policjantów.

Razem z Kramarzem zasiadły na ławie oskarżonych Anastazja Mleczykowa i Anna Żyłowa, oskarżone o przechowywanie srebra stołowego, pochodzącego z rabunku, dokonanego przez Maruszeczkę. Nadto Żyłowej zarzuca akt oskarżenia, że w swym mieszkaniu ukrywała Maruszeczkę i jego towarzyszy.

Sąd skazał Kramarza na 5 lat, Żyłową na 2 lata, Mleczykową na pół roku więzienia.

Tragiczna śmierć dwóch szoferów

Spór o odszkodowanie z Zakładem Ubezp. Społ.

Szofer Stanisław Zygadło, zatrudniony w firmie Weizmanna w Tarnowie, jechał w dniu 11 listopada ub. r. do Tarnowa, skąd następnego ranka miał wyruszyć w dalszą drogę. Po drodze spotkał drugi wóz ciężarowy, prowadzony przez kolegę Józefa Nalezińskiego, który miał przed sobą tę samą marszrutę. Wobec tego obydwaj szoferzy zajechali razem do Tarnowa, gdzie ustawili wozy obok siebie, a następnie zasiedli razem w jednej budce szoferskiej auta Zygadły, aby zdrzemnąć się do rana i potem wyjechać w dalszą drogę. Dla rozgrzewki zapuścili motor.

Nieostrożność tę przypłacili szoferzy własnym życiem. Gaz ulatniający się z motoru, zatruł obydwóch czadem. Gdy nazajutrz ktoś przypadkowo zajrzał do budki, zauważył dwie nieruchome postacie. Po chwili przekonał się, że Zygadło i Naleziński już nie żyli

Matka Zygadły zwróciła się po pewnym czasie do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z żądaniem przyznania jej renty, powołując się na to, że syn stracił życie wskutek wypadku przy pracy. Z. U. S. odmówił, wobec czego Zygadłowa złożyła pozew do sądu.

Rozprawa odbyła się przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Sąd postanowił rozpatrzeć okoliczności tragicznego wypadku i w tym celu powołał szereg dodatkowych świadków. Rozprawę w związku z tym odroczono.

Uniewinniony z oskarżenia o stosunek z własną córką

Franciszek Karendał, chłop z miechowskiego, skazany został przez Sąd Okręgowy na 5 lat więzienia za utrzymywanie stosunków miłosnych z własną nieletnią córką. Obecnie Karendał stanął przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, który na podstawie przewodu sądowego i orzeczenia biegłych stwierdził, że główni świadkowie oskarżenia, a mianowicie żona i rzekomo zniewolona przez ojca córka są umysłowo niedorozwinięte, a zeznania ich nie zasługują na wiarę. Wobec tego Karendała całkowicie uniewinniono.

Polska Partia Socjalistyczna w Krakowie

We wtorek 27 b. m., o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Domu Górników przy Alei Krasińskiego 16

Zebranie członkow P. P. S.

Porządek obrad:
1) Wybory do Sejmu i Senatu.
2) Wybory do Rady Miejskiej.
3) Dom Robotniczy im. Ignacego Daszyńskiego.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

OKR. PPS. Kraków-Miasto
im. Ignacego Daszyńskiego.

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy! Pracownicy umysłowi!

W niedzielę, 2 października b. r. o godz. 10 przed południem na dziedzińcu Domu Kolejarzy, przy ul. Warszawskiej Nr. 15/17, odbędzie się

Wielki wiec klasy pracującej Krakowa

Porządek dzienny: 1) Postulaty ekonomiczne i socjalne Świata pracy. 2) Wybory do Sejmu i Senatu, do Rady miejskiej i Ubezpieczalni Społecznej.

Przemawiać będą delegaci Centralnej Komisji Związków Zawodowych z Warszawy i członkowie Prezydium Krakowskiej Rady Zw. Zawodowych.

Towarzysze! Przybądźcie wszyscy na wiec, aby masowym udziałem wykazać swą solidarność i wolę walki o urzeczywistnienie wielkich celów klasy robotniczej!

Rada Związków Zawod.
w Krakowie.

Życie robotnicze

Posiedzenie Rady Zw. Zawodowych odbędzie się dnia 1.10 br., o godz. 6-tej wiecz., w lokalu Rady Zw. Zawodowych w Krakowie przy ul. Warszawskiej 17 z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Prezydium Rady.

2) Podjęcie ważnych uchwał taktyczno - organizacyjnych.

3) Wnioski i interpelacje.

Obecność wszystkich członków Rady konieczna.

Konferencja Delegatów Związków Zawodowych odbędzie się dn. 2 października, o godz. 8 rano, w domu ZZK. przy ul. Warszawskiej 15-17.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Prezydium Rady.

2) Taktyka Związków Zawodowych.

W konferencji wezmą udział pełne Zarządy Związków.

Uprasza się o punktualne przybycie.

Prezydium Rady.

Wystawa jubileuszowa

W 350 ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA GIMNAZJUM IM. BARTŁOMIEJA NOWODWORSKIEGO W KRAKOWIE

Towarzystwo Miłośników Książki i Krakowskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich urządza w czasie uroczystości jubileuszowych i zjazdu uczniów najstarszego w Polsce gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, wystawę pamiątek, odnoszących się do trzy i pół wiekowej działalności tej uczelni.

Inicjatorzy wystawy pragnęliby skupić możliwie najwięcej dokumentów historycznych i w tym celu zwracają się do instytucyj i osób, posiadających jakiekolwiek pamiątki lub materiały, aby zechciały łaskawie je wypożyczyć na czas trwania wystawy, która ma zobrazować całokształt Gimnazjum, jego fundatorów, profesorów i uczniów, pomoce naukowe, urządzenia szkolne, życie młodzieży i wszystko to, co może świadczyć o dziejowej roli dawnego Kolegium, a obecnie Gimnazjum i Liceum Nowodworskiego.

Wystawa trwać będzie od 22 października do 7 listopada 1938 r.

Wszelkie przesyłki należy kierować pod adresem: Dyrektor Kazimierz Lewicki, Gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego — Kraków, Plac Groble.

Z życia pracowników komunalnych i Instytucyj użyteczności publicznej w Zakopanem

Na terenie zakładów miejskich w Zakopanem jedyną organizacją pracowników było t. zw. Chrześcijańskie Zjednoczenie zawodowe. Chrześcijańscy opiekunowie podobnie jak gdzieindziej tak się troszczyli o robotników, że ci ostatni pozbawieni byli wszelkich praw, należnych im na podstawie ustawodawstwa socjalnego.

Dłużej nie mogli znieść robotnicy takiego stanu i postanowili utworzyć oddział klasowegeo Związku Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej.

Dnia 23 sierpnia br. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, na którym wygłosili referaty tow. Urbaniec z Bielska i tow. Berger. Przemówienia referentów przyjęli zebrani gorącymi oklaskami. Następnie po dyskusji wybrano Zarząd Związku w składzie tow. tow. przewodniczący St. Berger, zast. przewodniczącego L. Sokalski, sekretarz K. Urbaniec, zast. sekr. J. Piwowar, skarbnik Wł. Jasek, zast. skarbnika W. Pośkóbek.

Do Komisji rewizyjnej weszli tow. tow. Walter W., Karczmarczyk A., Kornelak Wł. i Chmielnik Józef.

Nowy Oddział rozpoczął ożywioną działalność organizacyjną i już dzisiaj, po miesiącu pracy może poszczycić się pięknym sukcesem. Pracownicy komunalni zorganizowani w klasowym Związku rozpoczęli już akcję o podwyżkę zarobków oraz o należyte traktowanie przez przełożonych. Akcja ta ma wszelkie widoki powodzenia.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Z miasta

NOWA SIEDZIBA MIEJSKIEGO WYDZIAŁU OŚWIATY.

Zarząd Miejski w Krakowie komunikuje, że biura Wydziału Oświaty, Kultury, Sztuki i Propagandy Zarządu miejskiego mieszczą się obecnie w Pałacu Larysza (pl. WW. Świętych 6 I p.).

WSTRZYMANIE REGULARNEJ KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ DO LASU WOLSKIEGO.

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej S. A. zawiadamia, że z dniem 26 września b. r. wstrzymuje w dnie powszednie regularną komunikację autobusów miejskich do Lasu Wolskiego.

W pogodne niedziele i święta komunikacja utrzymana będzie aż do odwołania.

Nadzwyczajne autobusy uruchamiać się będzie tylko dla wycieczek, a to po uprzednim zgłoszeniu w Dyrekcji Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej S. A. — przynajmniej o jeden dzień wcześniej i z podaniem ilości osób.

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr 0.18—0.20 zł. Śmietana litr 1—1.20 zł. Śmietanka litr 0.50—0.60 zł. Ser zwycz. kg. 0.70—0.80 zł. Masło wybor. kg. 3.20 zł. Masło stoł. kg. 3 zł. Masło kuchenne kg. 2.80 zł. Jaja świeże kg. 1.60—1.80 zł. Marchew kg. 0.12—0.15 zł. Buraki ćwikł. kg. 0.10—0.12 zł. Cebula kg. 0.15—0.20 zł. Pietruszka kg. 0.15—0.20 zł. Seler kg. 0.18—0.20 zł. Włoszczyzna kg. 0.15—0.18 zł. Ziemniaki kg. 0.08—0.10 zł. Gruszki komp. kg. 0.50—0.70 zł. Gruszki deser kg. 1.10—1.40 zł. Jabłka komp. kg. 0.45—0.60 zł. Jabłka deser. kg. 0.90—1.20 zł. Orzechy włoskie większe kg. 1.60—2 zł. Śliwki zwycz. kg. 0.40—0.50 zł. Śliwki węg. kraj. kg. 0.50—0.75 zł. Gęś żywa szt. 4—5 zł. Indyk i indyczka 4—7 zł. Kaczka 2—3 zł. Kura szt. 3—5 zł. Kurczęta para 2.50—5 zł. Karp żywy mały kg. 1.60 zł. Karp żywy duży kg. 1.80 zł. Brzana, leszcz, szczupak kg. 3 zł. Świnki kg. 2.50 zł. Linki kg. 1.60—1.80 zł. Wiślane drobne i średnie kg. 0.90—1.20 zł.

Historie dnia

Złakomiła się na złoty zegarek. Stefania Ryś, została zatrzymana za kradzież złotego zegarka, wartości 100 zł. na szkodę Michała Wojciechowskiego. Zegarek odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Obława. Przeprowadziły organa P. P. obławę na terenie miasta Krakowa, w czasie której zatrzymano 20 osób za różne przestępstwa. Nadto ubiegłej nocy zatrzymano 33 osoby za różne przestępstwa i odprowadzono 20 do stwierdzenia tożsamości.

Ponura tajemnica

Do jednego ze szpitali krakowskich przywieziono dwóch ciężko rannych mężczyzn w stanie nieprzytomnym. Obydwaj mieli złamane podstawy czaszki. Pierwszy z nich Wiktor Ogórek, zmarł po godzinie, drugi zaś, Mieczysław Kogug zmarł następnego dnia. Na razie nie wiadomo, skąd obydwaj pochodzą, ani też w jakich okolicznościach odnieśli śmiertelne obrażenia.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 52.9 popoł. „Jan", wiecz. „Gdzie diabeł nie może...".

Kina

ADRIA: „Ludzie z zaułka" i „Śmiertelni wrogowie".

ATLANTIC: „Pensjonarka" i „Wzgardzona".

LOPP: „Panowie z towarzystwa" i „Jej obrońcy".

PROMIEŃ: „Znachor".

STELLA: „Robert i Bertrand".

MUZEUM: „Kościuszko pod Racławicami".

ŚWIT: „Olimpiada".

WANDA: „Profesor Wilczur".

UCIECHA: „Przygody Robin Hooda".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Zaginiony horyzont".

W niedzielę, dnia 25 września br., o godzinie 7 wieczorem, wyświetla Kino „Muzeum" dla TUR. wspaniały film historyczny reżyserii J. Lejtena p. t.

„KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI".

W rolach głównych: E. Barszczewska, W. Zacharewicz, J. Pichelski, T. Białoszczyński, B. Samborski, Węgrzyn, Dominiak, Kurnakowicz i inni. Ponadto doborowe uzupełnienie.

Bilety do nabycia wprost przy kasie kina „Muzeum", ul. Smoleńsk 9, już w niedzielę od 10 rano.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 25 września

8.35 Pogadanka dla rolników: „Przechowalnie na owoce" — wygłosi Włodzimierz Kochmański. 8.45 Muzyka dla rolników (płyty). 9.05 „Skrzynka rolnicza" — inż. Lech Rościszewski. 11.45 „Kultura i sztuka" — „Chłop w powieściach krakowskich pisarzy" — wygłosi dr. Stefan Kaden. 19.50 Lokalne wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 26 września

8.10 Muzyka lekka (płyty). 11.30 Feliks Mendelssohn: Fragmenty z muzyki do „Snu nocy letniej" (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze. 15.30 „Czy wiecie, że..." w oprac. dr. Jana Reguły. 17.00 „To i owo". 17.10 Gra Trio Rozgłośni Katowickiej (z Katowic). 17.50 Program na dzień następny. 17.55 Wiadomości bieżące. 21.00 Juliusz Kędziora: „Pani Kaletowa" (fragment z niewydanego III-go tomu „Marcyny") — czyta autor. 22.00 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka taneczna (płyta za płytą).

Radio śląskie

NIEDZIELA, 25 września

6.15 Audycja poranna — płyty. 8.35 Ogrodnik śląski: „Kiedy sprzątać warzywa w jesieni" — pogadanka Władysława Włosika. 8.45 Orkiestra harmonistów (płyty). 9.05 „Opieka nad dziećmi bezrobotnych" — pogadanka Ireny Kossak - Jugendleinowej. 11.45 „Co słychać na Śląsku?" — opowie red. Adam Mikulski. 19.50 Lokalne wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 26 września

5.15 Audycja poranna (płyty). 6.20 Muzyka z płyt (z Warszawy). 11.30 Felika Mendelssohn: Fragmenty z muz. do „Snu nocy letniej" (płyty z Warszawy). 13.50 Wiadomości bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa z płyt (z Krakowa). 15.05 „Radiofonizacja kraju". 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 15.30 Gawęda o literaturze polskiej — prof. Alfred Jesionowski. 17.00 „Nieznana osada powiatu lublinieckiego" — pogadanka Ryszarda Pilla. 17.10 Gra Trio Rozgłośni Katowickiej. 17,55 Program na jutro. 21.00 Juliusz Kędziora: „Pani Kaletowa" — fragment z powieści p. t. „Marcyny" (z Krakowa). 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego": a) Przyjaźń z książką na przedmieściu" — pog. red. Konstantego Ćwierka, b) „Co słychać w Województwie Kieleckim??" — kronika. 22.20 Najnowsze przeboje — płyty.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.